

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowa, 7
 Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8
 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.632.
 Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południu.

Cena **25** gr.
 egz.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
 Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
 Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Por. Żwirko i inż. Wigura zginęli w katastrofie lotniczej

Praga, 11. 9. (P) Zwycięzca tegorocznego europejskiego lotu okrężnego por. Franciszek Żwirko, udający się z wizytą do Pragi, zginął dziś w katastrofie lotniczej. Po przelecie Czeskiego Cieszyna o godz. 8 rano aparat por. Żwirki zaskoczony burzą stracił równowagę i runął na ziemię w odległości 14 klm. na zachód od granicy polskiej ulegając zniszczeniu. Por. Żwirko i towarzyszący mu konstruktor aparatu inż. Wigura ponieśli śmierć na miejscu.

Wkrótce po katastrofie na miejsce wypadku przybyli samochodami przedstawiciele władz czechosłowackich i polskich.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY

Cieszyn, 11. 9. Katastrofa awionetki por. Żwirki nastąpiła w Cierlicku pow. czeski Cieszyn o godz. 8.20. Aparat por. Żwirki został porwany przez wichurę halny w miejscowości Kościelec. Żwirko, nie mogąc panować nad ma-

szyną, starał się opaść na pobliski las, przy czym zламаł kilka drzew, a skrzydła aparatu odleciały osobno, kadłub zaś ześlizgnął się po drzewie i runął na ziemię, grzebiąc por. Żwirko i inż. Wigurę.

Sp. por. Żwirko ma złamaną podstawę czaszki, złamaną jedną rękę i oderwany goleń lewej nogi. Inż. Wigura rozbił głowę.

Zwłoki por. Żwirki przewieziono na prostej furmance, wysłanej słomą, do pobliskiego kościoła w Cierlicku, gdzie je ułożono obok zwłok inż. Wigury.

Tragiczny zgon triumfatora gigantycznego lotu dookoła Europy i jego konstruktora, okrył żalobą młode lotnictwo polskie, a wraz z niem całe społeczeństwo, które dopiero co brało tak gorący i serdeczny udział w przywitaniu obu pilotów, powracających ze zwycięskiej wyprawy.

Wiadomość o ich nagłej śmierci, spadła jak grom z jasnego nieba. W pierwszej chwili umysł ludzki wprost buntował się przeciw uwierzeniu w tak straszną rzeczywistość. Wierzyć się nie chciało, by los mógł tak okrutnie obejść się ze swymi — zdawało się — jakże szczęśliwymi wybrańcami! Niestety — wiadomość o katastrofie okazała się wkrótce aż nader prawdziwą w swej ponurej jaskrawości. Niema już wśród żywych zwycięzcy „Challengera” Franciszka Żwirki, ani jego dzielnego współpracownika i współuczestnika zwycięskiego lotu inż. Stanisława Wigury, którzy na dalekich szlakach powietrznych roznieśli sławę imienia polskiego. Zginęli jak bohaterzy na posterunku, w drodze po dalsze laury, których nie było im już niestety danem zdobyć.

Z uczuciem niewysłowionego bólu i żalu żegna dziś cała Polska swych bohaterskich lotników. Cześć Ich pamięci!

Odpowiedź Francji wręczona w Berlinie

Nota będzie opublikowana we wtorek

Berlin, 11. 9. (Sch) Ambasador francuski Francois Poncet udał się dziś w południe do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych i wręczył ministrowi v. Neurathowi odpowiedź rządu francuskiego na notę rządu niemieckiego w sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie uzbrojenia. Władze niemieckie zamierzają ogłosić treść odpowiedzi we wtorek przedpołudniem.

Rząd Rzeszy szuka większości w Reichstagu...

Berlin, 11. 9. (Sch) Koła miarodajne rządu Rzeszy zaprzeczają pogłoskom, jakoby rząd Rzeszy zamierzał rozwiązać Reichstag jeszcze przed dyskusją polityczną nad oświadczeniem rządowym. Utrzymują, że dyskusja będzie

przez rząd z wielkim zainteresowaniem śledzona i będzie zawierała momenty dla rządu korzystne. Rząd pragnie bowiem znaleźć w Reichstagu większość dla swego programu.

...a Stahlhelm żąda ignorowania parlamentu

Berlin, 11. 9. (Sch) Zarząd Stahlhelmu, który zakończył dziś swe dwudniowe obrady w Magdeburgu wydał odezwę, w której wyraża zadowolenie, iż prezydent Rzeszy uniezależnił rząd Rzeszy od partij politycznych i interesów poszczególnych grup. Ostatnich 14 lat udo wodniło, że parlament jest przeżytkiem. Stahlhelm wzywa rząd, aby kroczył naprzód bez oglądania się na parlament, a wtedy znajdzie poparcie całego narodu.

Dziś w numerze (prócz artykułu wstępnego:)

- S. Erlik: Palestyna w krzywym zwierciadle satyry.
- S. Stendig: Baruch Spinoza
- Inż. Józef Rechen: Ameryka jest krajem kulturalnym?
- (on): Oszczercze oskarżenie Żydów o zatrucie studzien w Strassburgu w roku 1349.
- Nowe prawo o wykroczeniach
- Frederic Bontet: Wyznanie (fejleton)
- Lekacz domowy: Braterstwo krwi i Odpowiedzi krwi.
- Przeгляд sportowy: O żydowski Związek Piłki Nożnej.

DRUGI KONKURS ROZRYWKOWY

Jeszcze o pobycie burmistrza Tel-Awiwu w Warszawie

W uzupełnieniu ogłoszonych już wiadomości o pobycie burmistrza Tel-Awiwu M. Disenhoffa w Warszawie podajemy następujące szczegóły:

Po modlitwie w synagodze na Tłomackim burmistrz Disenhoff udał się do gmachu magistratu warszawskiego. W imieniu Rady miejskiej powitał Disenhoffa wiceprezes Wilczyński w języku francuskim, dziękując burmistrzowi Tel-Awiwu za odwiedzinę. Disenhoff odpowiedział również w języku francuskim. Osobne przyjęcie odbyło się u prezydenta m. Warszawy Słomińskiego. Prez. Słomiński przemawiał w języku polskim, burmistrz Disenhoff po hebrajsku, przyczem zaprosił prezydenta Warszawy do Palestyny. Prez. Słomiński wręczył następnie Disenhoffowi księgę pamiątkową m. Warszawy, zaopatrzoną w herb Tel-Awiwu z napisem hebrajskim.

Co zawiera petycja rewizjonistyczna?

Wiedeń. (ZAT.) Uchwalona przez 5-tą konferencję sjonistów-rewizjonistów rezolucja przeciwko władzy mandatowej ma brzmienie następujące:

Niezwykle rozrastająca się nędza mas żydowskich i niezdolność z winy władzy mandatowej sytuacja Palestyny, zagrażająca rozwojowi Żydowskiej Siedziby Narodowej i pozostająca w rażącej sprzeczności z brzmieniem i duchem Deklaracji Balfoura i mandatu palestyńskiego zmuszają skierować uwagę cywilizowanego świata na dziejącą się narodowi żydowskiemu krzywdę. V. światowa konferencja Unji Sjonistów-Rewizjonistów postanawia proklamować szeroko zakrojony ruch petycyjny, który za pośrednictwem cen-

trali ma być skierowany do Genewy.

Petycja ma z jednej strony sprzecyzować najistotniejsze niedociągnięcia władzy mandatowej, z drugiej zaś sformułować następujące główne żądania sjonizmu.

1. Wolna imigracja żydowska do Palestyny.
2. Przeprowadzenie reformy rolnej dla ułatwienia odbudowy Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie.
3. Skuteczne środki w kierunku ochrony kolonizacji żydowskiej i mieszkańców Żydów Palestyny.
4. Włączenie Palestyny Wschodniej (Transjordanji) w orbitę kolonizacji żydowskiej.
5. Zaprowadzenie ustroju, nastawionego na kolonizację żydowską w Palestynie.

Kłótnia dwóch „Gazet”

(b) Onegdaj omawialiśmy na tem miejscu polemikę, jaka wywiązała się między „Gazetą Polską” a „Gazetą Warszawską” na temat kwestji żydowskiej. „Gazeta Polska” zadała „Gazecie Warszawskiej” pytanie, dlaczego endecja domaga się teraz od sanacji „energicznej” polityki antyżydowskiej, skoro w tych czasach, kiedy endecja była przy władzy względnie wywierała znaczny wpływ na rządy, bynajmniej nie realizowała tych postulatów antyżydowskich, które teraz z taką gwałtownością proklamuje i których realizacji od rządu sanacyjnego tak zapalczywie się domaga. „Gazeta Polska” przypomniała przykładowo stanowisko endecji przy tworzeniu konstytucji marcowej, kiedy to endecja zgodziła się na równe nuprawnienie obywatelskie bez zastrzeżeń; przypomniała dalej fakt przyjęcia i podpisania przez p. Dmowskiego traktatu o mniejszościach; przypomniała wkońcu, iż „w czasach, gdy endecja brała udział w rządach, nie wprowadziła nigdy żadnych ograniczeń dla Żydów w istnjącym ustawodawstwie”. Dlaczego? — pyta „Gazeta Polska”, odpowiadając od siebie, że bojowy antysemityzm nie stanowi dla narodowej demokracji programu, lecz — taktykę.

W numerze z 10 bm. reaguje na powyższy artykuł „Gazety Polskiej” — „Gazeta Warszawska” bardzo... minorowo. Na ułożenie konstytucji marcowej miała endecja — tak twierdzi „Gazeta Warszawska” — wpływ „ulankowy i niedoskonały”, a pozatem „jeszcze przed majem r. 1926 właśnie w publicystyce obozu narodowego ideologia liberalistyczna, na której w znacznej mierze Konstytucja 17 marca jest oparta, poddawana była najgłębszej i najbardziej zasadniczej krytyce”.

Tylko tyle i ani słowa więcej ma „Gazeta Warszawska” do odpowiedzenia na ściśle sformułowane zapytanie, dlaczego endecja ze swoim krzykliwym i radykalnym antysemityzmem występuje teraz, kiedy rządzą inni, a nie realizowała go wówczas, kiedy rządziła sama, względnie kiedy na rządy wpływ duży wywierała. Tyle tylko „Gazeta Warszawska” odpowiedziała, bo nic więcej odpowiedzieć nie mogła. My zaś ze swej strony pozwolimy sobie przypomnieć w tej materji rzecz jeszcze inną, o wiele ważniejszą i istotniejszą. Na myśli mamy tzw. ugodę polsko-żydowską z roku 1925. Endecja była wówczas u władzy, naczelnne stanowiska w rządzie zajmowali bracia Grabscy. Nie wydawano wówczas ze siebie historycznych krzyków żydożerczych, lecz przy zielonym stole omawiano i formułowano poszczególne punkty polsko-żydowskiej — ugody. Po stronie polskiej twórcą jej był jeden z głównych liderów narodowej demokracji, ówczesny minister oświaty p. Grabski. Oto — jak postępuje w kwestji żydowskiej endecja, kiedy jest u władzy. Mniejsza o to, że ugody nie wykonano — jest to rozdział zupełnie dla siebie odrębny, — faktem jednak jest, iż się do wspólnego stołu z legitymowanymi przedstawicielami społeczeństwa żydowskiego zasiadło, że się bodaj minimalny program żydostwa narodowego w Polsce uznało i zrealizować go — przyrzekło.

Dlaczego? — Dlaczego przed siedmiu laty mówiło się tak, a dzisiaj mówi się wprost przeciwnie? Dlaczego wówczas rozmawiało się z Żydami jak z równouprawnionymi obywatelami tego państwa, a dzisiaj powtarza się za Adolfem Hitlerem idjotyczną i z państwowego stanowiska absurdalną teorię, iż „głęboka odrębność żydowska od reszty mieszkańców kraju musi wyrazić się w odmiennym pod względem ich stanowisku prawnym w życiu państwowym”? Komu chce się zamydlić oczy, utrzymując, iż się jest w swoim antysemityzmie konsekwentnym?... Sprawa jest tu pełnie jasna. W roku 1925 było się u władzy i musiało się — jeśli już nie działać, to przynajmniej — mówić kategorjami państwowymi. A kategorje państwowe, to w pierwszym

rzędzie — prawo, sprawiedliwość, poszanowanie konstytucji, równouprawnienie obywatelskie. Dziś się jest w opozycji, niema się więc obowiązku szermowania kategorjami państwowymi, można przeto domagać się od rządu takich rzeczy, które lada rozsądniejszy endek w szerości ducha sam uważa za absurd i nonsens. Ot — taktyka, a nie program...

Ale w tem miejscu, w tym punkcie kłótni obu „Gazet” — sanacyjnej i endeckiej — trzeba powiedzieć: stop... Należy mianowicie ściśle odgraniczyć absurdalną część żydożerczego programu endecji od jego części, że tak powiemy, normalnej. Absurdalna część antyżydowskiego programu endecji obejmuje te same mniej więcej żądania, które stawia hitleryzm, a więc np. wyjęcie Żydów expressis verbis poza nawias prawa, ustawowe zdegradowanie ich do rzędu obywateli drugiej kategorii, formalne ustalenie niedopuszczalności Żydów do pewnych kategorii szkolnictwa, do piastowania władz i urzędów itp. „Normalna” natomiast część żydożerczego programu endecji obejmuje faktycznie w życiu codziennym państwa realizowane hasło bojkotu i eksterminacji żywołu żydowskiego. Otóż sprawa wygląda następująco: Co się tyczy absurdalnej części programu endeckiego, to propagowanie go w obecnej chwili przez endecję jest tylko chytrą sztuczką taktyczną, bo endecja wie doskonale, że ta część jej programu jest niemożliwa do zrealizowania i że sama endecja, gdyby nawet stu procentowo była u władzy, nigdyby tych absurdalnych swoich hasel antyżydowskich ani zrealizować nie mogła, ani nawet zrealizować nie chciała. O ile zaś idzie o „normalną” część żydożerczego programu endecji, to — i tu właśnie leży sedno rzeczy! — jest on w całości realizowany przez rządy pomajowe, które w

tem kierunku nie różnią się w niczem od rządów przedmajowych. Czy mamy znowu powtarzać starą naszą litanię — o bojkocie żydowskich sił pracowniczych w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych, we wszystkich działach szkolnictwa państwowego, o numerus clausus, o nieprzyjmowaniu Żydów do urzędów, o nie-subwencjonowaniu szkolnictwa żydowskiego ogólnego i zawodowego, itd. itd.? Pocóż to wszystko powtarzać? Ci, którzy tego słyszeć nie chcą, i tak tego nie usłyszą... Czy coś się zmieniło? Chyba tyle tylko, że za rządów sanacji moralnej zdemoralizowanie moszkowskiej części społeczeństwa żyd. wzmogło się w stosunku wprost nieprawdopodobnym. Dzisiaj wszak kahalami w całym szeregu miast i miasteczek rządzą narzucone nam zgóry typy i typki, stanowiące istną zakalę żydostwa polskiego. Tyle tylko nastąpiło faktycznej zmiany między epoką po a przedmajową.

W świetle tej tylko grubo i powierzchownie tutaj naszkicowanej rzeczywistości rzeczywiście zdaje się misterna i mądra kłótnia obu „Gazet” — sanacyjnej „Gazety Polskiej” i endeckiej „Gazety Warszawskiej” — do jakże nikłych, wprost humorystycznych rozmiarów! Jedni są za równouprawnieniem dla Żydów, a drudzy odmawiają go Żydom. Ale ci drudzy, kiedy rządzili, nie różnili się w niczem od tych pierwszych. — i nie będą się niczem od nich różnili, jeśli znowu do władzy doszli, — a ci pierwsi realizują w pełni tę część programu tych drugich, która w granicach możliwości jest wogóle do zrealizowania. Cała kłótnia między obiema „Gazetami” redukuje się do częściej gadaniny. Skierowana przeciw Żydom polityka bojkotu i eksterminacji realizowana jest stale, systematycznie i konsekwentnie — zarówno przez „zwolenników”, jak i przez przeciwników równouprawnienia żydowskiego.

Sukces Palestyny na brytyjskiej konferencji imperjalnej w Ottawie

Jerozolima. (ZAT.) Wiceburmistrz Tel Awiwu p. Rokeah, przywódca palestyńskiej delegacji na brytyjską konferencję imperjalną w Ottawie, który w tych dniach powrócił do Palestyny, zakomunikował ZAT, iż delegacja palestyńska o tyle odniosła sukces, o ile ze strony angielskiej udzielono zapewnienia wolnego wwozu pomarańczy palestyńskich z ominięciem 10 proc. cla, nakładanego na te owoce przy imporcie do W. Brytanji. P. Rokeah zaznacza, iż ma podstawę do przypuszczenia, że już na początku przyszłego sezonu (listopad-kwiecień) rząd angielski zniesie clo importowe z owoców palestyńskich. Żywi on nadzieję, że będzie również przeprowadzone włączenie Palestyny do systemu preferencji celnej, o co delegacja palestyńska walczyła w Ottawie i co niezmiernie korzystnie się odbije na imporcie palestyńskich owoców szlachetnych do wszystkich krajów Imperjum Brytyjskiego.

W dalszym ciągu swych wywodów p. Rokeah podkreślił, że Kanada przedstawia obecnie bardzo korzystny teren dla zbytu pomarańczy palestyńskich i że należy się spodziewać, iż obecny spadek zbytu na rynkach europejskich, spowodowany ogólną depresją gospodarczą, da się skompensować eksportem do Kanady.

Jak się dowiaduje ZAT, rząd angielski obecnie poważnie rozważa kwestję zastosowania brytyj-

skiego systemu preferencji celnej do eksportu palestyńskiego. Kanclerz skarbu Neville Chamberlain w przemówieniu swem w Izbie Gmin w lutym br. oświadczył m. in., iż rząd projektuje całkowite uwolnienie od cel ogólnych i specjalnych import wszystkich towarów ze wszystkich angielskich kolonji, krajów protektoratowych i terytorjów mandatowych. Włączenie Palestyny do systemu preferencyjnego następuje pewne trudności ze względu na to, że Palestyna jest krajem mandatowym klasy „a”, w odniesieniu do której obowiązuje, jak wiadomo, klauzula „największego uprzywilejowania”. Zdaje się jednak, że trudności te będą wkrótce pokonane.

PRZESZŁO 3000 OBYWATELI AMERYKAŃSKICH W PALESTYNIĘ.

Waszyngton. (ZAT.) Jak wynika z ogłoszonych w tych dniach danych urzędowych, w Palestynie zamieszkuje obecnie 3313 obywateli Stanów Zjednoczonych (przeważnie Żydzi). Do liczby tej nie zaliczono Żydów, przybyłych do Palestyny z Ameryki i nieposiadających obywatelstwa amerykańskiego ani Żydów amerykańskich, którzy optowali na rzecz obywatelstwa palestyńskiego.

Nowe zaostrzenie konfliktu boliwijsko-paragwajskiego

Genewa. 11. 9. PAT. Przewodniczący rady Ligi Narodów wyświadczył do sekretarza generalnego Ligi, który z kolei rozstał do członków Ligi depeszę głoszącą, że ostatnie wiadomości wskazują na zaostrzenie się konfliktu boliwijsko-paragwajskiego. Rada Ligi zwraca się przeto do obu rządów z zapytaniem, jakie środki zamierzają przedsięwziąć, celem zlikwidowania sytuacji niebezpiecznej dla pokoju a choć Rada nie wątpi, że oba rządy okażą poszanowanie dla zawartych w pa-

kiecie Ligi postanowień w sprawie pokojowego załatwienia zatargów, nie mniej jednak pozwala sobie im przypomnieć uroczyste zobowiązania przestrzegania obowiązków, wynikających z przynależności do Ligi Narodów.

London. 11. 9. PAT. Tutejsze poselstwo boliwijskie otrzymało dzisiaj depeszę z głównej kwatery wojsk boliwijskich donoszącą, że po 15-godzinnej walce obronnej wojska boliwijskie odparły oddziały wojsk paragwajskich liczące 2,000 ludzi.

LISTY PALESTYNSKIE

Palestyna w krzywym zwierciadle satyry

Hajfa, w sierpniu

Palestyna jest krajem małym, nie należy się dziwić temu, że każdy członek jiszuwu dobrze wie, co się dzieje u jego sąsiada, choćby ów sąsiad mieszkał w odległości 3--ch godzin jazdy pociągiem. Wie dobrze Hajfejczyk, to stanowi palącą kwestję w Tel Awiwie, a Tel-Awiwczycy doskonale sobie zdają sprawę z wszelkich bólów głowy Jerozolimczyka. Mimo to zdarza się, że nader aktualne sprawy noszą tak specyficzny charakter, że zainteresowanie budzą tylko w danej miejscowości. Należy to jednak do rzadkości i jest wynikiem jakiejś nadzwyczajnej imprezy. Jako przykład przytoczę przedostatni program (26-ty) „Mat'ate“, który miał szalone powodzenie w Tel Awiwie, a w Hajfie przyjęty został zimno i krytycznie. „Mat'ate“ jednak był temu mało winien, gdyż Makkabiada i Targi Wschodnie, które na owym programie wycisnęły charakterystyczne piętno, znane były Hajfie tylko, że tak powiem, z zewnątrz, ale za kulisy, niejednokrotnie bardzo wesołe, powyższych imprez zaglądnąć mógł tylko Tel Awiwczycy, który nie musiał się dobijać do cudzych mieszkań po nocleg, a godziny południowe spędzał spokojnie w domu.

Natomiast ostatni (27-y) program „Mat'ate“ spotkał się z uznaniem wszędzie, gdzie tylko został wystawiony. A temat stanowiły znowu prawie same tel-awiwskie sensacje, te ostatnie jednakowoż znane już były w całym kraju, toteż wszyscy je w mat'ate'owej transformacji dobrze zrozumieli i publiczność na przedstawieniach świetnie się bawiła.

Jest naprzykład w Tel Awiwie opera. Jest piękny budynek na przecięciu ulic Allenby i Eliezer ben Jehuda, który się zwie „Opera Mugarbi“. Niezmordowanym wysiłkiem p. Golinkina mamy do zawdzięczenia w ostatnich latach aż dwa przedstawienia. Pierwsze stanowił „Baron Cygański“, swojego czasu doskonale sparodjowany przez „Mat'ate“, a ostatnio wystawił Golinkin „Demona“ Rubinsteina wedle tekstu Lermontowa. P. Golinkin włożył w to przedstawienie co tylko mógł. Dekoracje były wspaniałe, stroje malownicze. Uwerturę zaczynał p. Golinkin dokładnie o 9-ej wieczorem, w myśl podanego w afiszach czasu, ale w niezgodzie z palestyńską tradycją,

która głosi, że jeżeli początek przedstawienia ma być o 9--tej, to przyjść można do teatru o 10--tej i jeszcze trochę czekać. Pierwszego aktu opery Golinkina zwykli słuchać puste jego ławki, gdyż cała krnąbrna publiczność zwykła wówczas się zbierać przed zamkniętymi drzwiami i wchodzić na salę in graemio podczas pierwszej pauzy. Wszystkie te jednak inowacje nie mogły pokryć głównego „feleru“, tj. braku rzetelnych solistów. Jedyńy, na europejską skalę zakrojony, tenor p. Wiktorof występuje tylko w drugim akcie, z końcem którego umiera. Nie można winić Rubinsteina za to, że rolę Demona powierzył basisie, którym tym razem był słaby p. Harmeloch. Ale jeśli z męskimi rolami można się było przy nieco dobrej woli jakoś pogodzić, to kobiece partje wypadły fatalnie. Rola Tamary można było bez szkody dla całości skreślić. Mimo wszystko warto było „Demona“ obejrzeć i usłyszeć, gdyż inaczej niesposób było zachwycać się mistrzowską parodią, odegraną przez „Mat'ate“. „Mat'ate“ wydobyl z opery, co się tylko dało, i żadna najsurowsza nawet krytyka nie byłaby w stanie w tak przejrzysty sposób zmaltretować przedstawienia operowego, jak ten zdolny a nieliczny zespół teatrzycowy, który po wyjeździe Daniela pracuje teraz bez reżysera, wszystko budując własnymi tylko siłami. Sukces był ogromny, a z interpretacją zgodzić się nie mógł tylko ktoś osobiście z operą (czy jakąś „operatorką“) związany.

Przez kilka miesięcy z rzędu truła młode i stare dusze jaden z palestyńskich domorosłych detektywów, wydając tydzień w tydzień, coś w rodzaju kurjerkowego „Tajnego Detektywa“ p. t. „Balasz“ (w hebr. „detektyw“). W autobusie, czy pociągu, kuchni, czy między książkami uczniaka, w ladzie sklepowej, czy kieszeni urzędnika — wszędzie znaleźć można było broszurkę p. Tidhara, z podobizną wydawcy na okładce każdego numeru. Doszło do tego, że kiedy jakaś mamusia posyłała synalka, czy córuchnę do sklepu po wiktuały, musiała zamiast dotychczasowego pół piasra za drogę na gazoz lub „eskimo“ (rodzaj lodów) — dawać całego piasra na „Balasz'a“. P. Tidhar stał się sławny na cały kraj od Beer Szewy po

KUPON Nr. 1
do konkursu
rozrywkowego

Metulę i nagle — po wydaniu dwudziestu kilku numerów w samym zenicie swego powodzenia, — oświadczył, że wydawnictwo przerywa. A dobrze mu intuicja poradziła, bo cóżby teraz począł po takiej dosadnej satyrze, pokazanej w „Mat'ate“ p. t. „Ali Baba czyli Czarna Gończocha w Nowe Szaanan“? Obawiam się jednak, że wbrew tej smagającej „Tidhariadzie“, gdyby okazał się nowy numer „Balasza“, cały nakład zostałby rozchwytyany w ciągu jednego wieczoru.

Bardziej tel-awiwsko-lokalny charakter nosił niemniej udany skecz poświęcony żydowskiej policji w Tel Awiwie p. t. „Słomiany Rahuś“. Do Żyda, który na własnym „migraszu“ wystawił sobie „crif“, przybywa policjant tel-awiwski domagający się opłaty pół-funtowej za wzniesienie baruku bez zezwolenia. Spotyka się jednak z taką odprawą wojowniczo-usposobionej połowicy, że oblany zimnym potem, woli wycofać się z nierównej walki i zaczekać pewien czas z inkasowaniem pieniędzy. Kiedy jednak okazuje się w trakcie gorącej dyskusji, że policjant jest synem rabina z Białegostoku, z miasta, z którego pochodzą mieszkańcy crifu, sprawa kończy się pokojowo. „Surowy“ stróż porządku publicznego wyciąga z kieszeni pół funta, pożyczka go swoim rodakom i potem inkasując pakuje do urzędowej teczki.

Tegoroczna bezdeszczowa zima bardzo groźnie się odbiła na mieszkańcach Jerozolimy. Zbiorniki wodne dawno wyschły, a „Miejski urząd wodociągowy“, który sprowadza wodę ze źródeł Ejn Farah, otwierał miejskie krany raz na tydzień lub dwa. Fatalny ma to wpływ na stosunki zdrowotne, a żywemu ruchowi budowlanemu groziło to katastrofalną stagnacją. Na gwałt teraz przeprowadza się dodatkową instalację wodociągową, która ma wyzyskać źródła we Wadi Kelt. A teraz nawet przeprowadza się pomiary dla wytyczenia nowej trasy rurociągowej z odległego Jarkonu aż do Jerozolimy. To ostatnie przedsięwzięcie rozwiąże dopiero palącą kwestję wody dla Jerozolimy bez reszty, ale do tego czasu, upływnie zapewne jeszcze parę lat. Jak widać więc, stosunki wcale nie wesołe, ale „Mat'ate“ umiał i na tem tle pokazać wesoły obrazek, który

MALY FELJETON.

DANIEL IHR.

Chleb i książka

Na prostym dębowym stole leżały chleb i książka. Rumiany, krzepki bochen o nieco prostackiej, ale zdrowej linii nie miał ochoty do rozmowy i wymiany myśli, której potrzebę przyjemność czują tylko subtelni, a niezupełnie zdrowi intelektualiści. Książka natomiast nie mogła uleżeć w milczeniu; przedmiot stał się wiącający rozkosz, samotników, sam w sobie nie umiał być samotnym. Okryta obcisłym czarnym mundurem okładki, mówiła wszak już w milczeniu: złoconym napisem. Dlatego powściągliwość chleba drażniła ją i pobudzała do słów uszczypliwych. Długo się hamowała, lecz nie mogąc się oprzeć gniewowi — zawołała wkońcu: — Nie rozumiem, jak można być tak niedbałym i zostawiać mnie na stole, w towarzystwie takiego prostaka. Moje miejsce jest w pięknej szafie bibliotecznej, w wytwornej gablotce za szkłem. Chleb nie pozostał dłużnym odpowiedzi: — Miejsce takie jest istotnie piękne — zasmerzał — ale zarazem mało dostępne i niema powodu puszyć się zafi. Ja leżę zawsze na miejscu dostępnym i gdybym był jeszcze bliżej rąk każdego człowieka, gdyby każde ręce, co się ku mnie wyciągnę — mogły mnie dosięgnąć — świat byłby

szczęśliwy. Mimo to nie jestem dumny — choć stanowią ośrodek życia ludzkiego, jego podstawę i jego pierwszy cel...

Uśmiechając się z ironją książka przerwała: — Wmawiasz sobie zbyt wiele, przyjacielu. Racz ja — gram pierwsze skrzypce. Czem byłby człowiek, jak wyglądałby naród, jak ludzkość cała bez książki? Życie byłoby ponurem wegetowaniem, człowiek ciemnym, zabobonnym, krwiożerczym barbarzyńcą — gdyby mię nie posiadał... Patrząc w me karty, człowiek zbliża się do rzeczy wiecznych, mieszka w pięknie, uczy się normować życie indywidualne w myśl wskazań dobra, a jednocząc dobro i piękno, dochodzi do najwyższej arcyłudzkiej prawdy...

— Jeżeli tak uwielbiasz prawdę — zauważył chleb — nie zaprzeczysz chyba oczywistej prawdy historycznej, która wskazuje, że nie ty książka, lecz ja — zmieniałem konfigurację świata. By mnie zdobyć — poczęto odbywać dalekie podróże które dały początek wszelkiej wiedzy, by mnie osiągnąć poczęto modlić się do bóstw, tworząc religję — stanowiącą niezaprzeczalne dobro, z powodu mnie — wybuchały wszelkie rewolucje, zmieniające mapę ziemi i zbliżające ku wolności, będącej dobrem, pięknem i prawdą. Mnie wreszcie opiewali poeci od zarania sztuki, bo mówiąc o słońcu i radości o walce z tyranami i o puhanze szumiącego wina — mnie w istocie i tylko mnie mieli na myśli.

— Poeci byli i są zazwyczaj głodni — odrzekła książka — ich radość życia wznosi się po-

nad ciało. Nie mają chleba, mają książkę i tworzą książkę — i z tego właśnie faktu czerpią radość. A to, co mówisz, o rewolucji — niezupełnie jest prawdziwe. Sprężyną jej bywa nazbyt często — poczucie ciasnoty, ucisku, szlachetne oburzenie na ciemieńczych woli ludzkiej, a nie głód, lub przynajmniej nie tylko głód. Bo gdyby tylko głód był bodźcem działania, po jego zaspokojeniu — nicby się nie zmieniło, nie zaistniałaby żadna ewolucja ustroju społecznego...

— Wszystko płynie — zacytował chleb — ale natura ludzka w swej istocie zostaje niezmienną. Miljon książek napisanych dotąd nie zmieni ani o jotę faktu, że człowiekowi przedewszystkiem potrzebny jest chleb, że najpierw wyciąga ręce po chleb, a potem dopiero po ciebie. Nie mówiąc już o tem, że wielu, bardzo wielu potto bierze książkę do ręki, ulatując ponad zwykłą codzienność, by zdobyć zwykły, codzienny chleb...

W tem miejscu przerwał rozmowę — szmer owieranych drzwi. Do izby wbiegł człowiek. — „Jaki jestem głodny“ — zawołał i ukroił sobie sporą kromkę chleba.

Książka długo leżała w milczeniu. Nawet złocony jej tytuł przestał mówić, okryty szarym cieniem zmierzchu. A gdy otrząsnęła się z zadumy, poczęła żarliwie modlić — o to, by ci, którzy mają chleb, sięgnęli po książkę, ale także o to, by ci, którzy skarb najdroższy stanowią książka, nie wyciągali nadaremnie ręki po chleb...

UPRAW. TECH. DENTYSTA M. SCHLANG

286g POWRÓCIŁ
Kraków **STRADOM 15** Tel. 118-23

ilustrował zabawne komplikacje, wynikające z tego bezwodnego stanu rzeczy.

Całości programu dopełniły jeszcze dwie sceny wokalne. Jedna na wesoło potraktowana scena z życia jemenickich tragarzy, bardzo udana i charakterystyczna. Druga bardzo efektowna, mimo pewnej sentymentalności, dobrze ujęta scena żeglarska. Ostatnio rozwija się żywo w Palestynie sport morski. W Hajfic nawet w związku z budową portu — umożliwił sport ten uzyskanie pracy dużej liczbie żeglarzy żydowskich. Panna Niura Szajn przy dyskretnym akompaniamencie chóru reszty zespołu, odśpiewała pieśń żeglarską, ułożoną przez Emanuela Harussiego (muzyka Pugaczowa), która niewątpliwie zstąpi z desek teatru na ulicę, a raczej na morze i da początek nowej ludowo-morskiej, oryginalnej pieśni hebrajskiej.

„Matate“ utracił swego świetnego konferansjera, p. Neemana, który, występując jako Menachem Mendel, umiał sobie publiczność zdobywać bez wysiłku. Lukę tę starał się wypełnić p. Rodinski, naogół z powodzeniem, ale p. Neeman robił to lepiej i naturalniej. P. Neeman smacznym znalazł sobie bardziej intratne zajęcie, aniżeli głodomorowe stanowisko artysty żydowskiego w dzisiejszych kiepskich czasach. Kiedy haussa jest tylko na pardesy, a w sztuce tylko na książki, których sprzedaż odbywa się systemem loteryjnym, połączonym z wygranami pieniężnymi.

S. Erlik.



PONIEDZIAŁEK 12 WRZEŚNIA

Kraków (312.8) 11'58 Sygnał, hejnał. 12'10 Przegląd prasy. 12'20 Gramofon. 12'40 Komunikat meteorologiczny. 12'45 Gramofon. 15 Komunikat gospodarczy. 15'10 Gramofon. 15'30 Przegląd komunikacyjny. 15'40 Gramofon. 16'35 Dla rybaków. 16'40 Pogadanka francuska — L. Roquigny. 17 Koncert Filharmonji Łódzkiej (dyr. Pietruszka): Le Rey, Suppe, Kreisler. 18 „Pamiętki po J. Sobieskim“ — M. Bogacz (Warszawa). 18'20 Muzyka taneczna. 18'10 Feljton „Ludzie i cienie“ — J. Tępa. 19'15 Rozmaitości. 19'35 Dziennik prasowy. 19'45 „Jak Ameryka walczy z kryzysem“? — A. Gazeł. 20 Opera Pucciniego „Cyganki“ (gramofon). — W przerwie dziennik radjowy. 22'10 Feljton W. Rogowicza „Miłość w Sowietach“. 22'25 Wiadomości bieżące. 22'30 Gramofon. 22'40 Wiadomości sportowe. 22'50 Muzyka taneczna.

Warszawa (1411.8) 11'58—19'10 p. Kraków. 19'15—19'45 p. Kraków. 19'45 Skrzynka rolnicza. 20—20'30 p. Kraków.

Katowice (408.7) 11'58—14 p. Kraków. 14 i 15 Komunikaty gospodarcze. 15'10 p. Kraków. 16'25 Skrzynka pocztowo techniczna. 16'40—19'10 p. Kraków. 19'15—19'45 p. Kraków. 19'45 „Wśród piasków pustyni“ — dr. Kozłowska 20—23'30 p. Kraków.

Łódź (380.7) 11'58—19'10 p. Kraków. 19'15—19'45 p. Kraków. 19'45 „Daleki Wschód w konie“ — T. Paryński. 20—23'30 p. Kraków.

Sztuttgart (360.6) 12 Zapomniane przeboje (śpiew) 13'30, 17 i 19'45 Muzyka, śpiew. 21'20 Słuchowisko „Segelflieger Schulz“ 23'05—24 Koncert symfon.

Rzym (441.2) 17'30 Muzyka, śpiew, wiolonczela. 20'45 Muzyka lekka.

Praga (488.6) 12'30, 14'30 i 19'15 Muzyka. 19'35 śpiew. 20 Kabaret. 21 Sonata wioloncz. Brahmsa. 21'30 Chór żeński.

Wiedeń (517.2) 11'30, 16'45 i 19'55 Muzyka. 21'05 śpiew H. Nissena (Schnbert, Schubmann, Brahms, Greczaninow). 22 Jazband, śpiew.

Nowe prawo o wykroczeniach

Przestępstwa karalne w drodze postępowania karno-administracyjnego

Równocześnie z nowym kodeksem karnym weszło w życie prawo o wykroczeniach.

W myśl nowego prawa, wykroczenia dzielą się na różne kategorie: przeciwko porządkowi publicznemu, bezpieczeństwu, zdrowiu publicznemu, szczególnie osobom, mieniu i na wykroczenia, karalne w drodze postępowania karno-administracyjnego, na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r.

Wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu i wysokość kar są następujące: brak dozoru nad nieletnim, który dopuszcza się przestępstwa. Za wykroczenie to grozi kara aresztu do 1 miesiąca, lub grzywna do 1.000 zł. Demonstracyjne okazywanie w miejscu publicznym niechęci lub lekceważenia dla Państwa lub instytucji państwowej karane będzie 2-tygodniowym aresztem, o ile przepis szczególny nie stanowi inaczej. Za usławianie i uszkodzenie ogłoszeń publicznych państwowych lub samorządowych — 1 miesiąc aresztu lub 1.000 zł. grzywny. Wprowadzenie w błąd władzy, urzędu lub instytucji użyteczności publicznej grozi kara 1 miesiąca aresztu. Wykroczenie, noszące nazwę: „urządzenie składek na uszczerbek grzywny przez skazanego“ przewiduje karę aresztu do 2 tygodni.

3-miesięcznym aresztem lub grzywną w wysokości 3000 złotych karany będzie ten, kto umyślnie wprowadza w błąd władzę lub urząd co do tożsamości osoby, obywatelstwa, zawodu lub miejsca zamieszkania. Za opuszczenie w księgach ważnych okoliczności, wprowadzenie nieprawdziwych okoliczności, lub uskutecznienie wpisu w niewłaściwym czasie przez prowadzącego księgę stanu cywilnego grozi kara do 3 miesięcy aresztu lub grzywny do wysokości 3.000 złotych, o ile szczegółowy przepis nie głosi kary wyższej. Lekceważące traktowanie meldunków, dotyczących stanu cywilnego, znalazło swój oddźwięk w prawie o wykroczeniach, mianowicie zaniechanie lub opóźnienie obowiązku zawiadomienia urzędu stanu cywilnego o zaszytych zmianach, karane będzie grzywną do wysokości 500 zł.

Wreszcie na podkreślenie zasługuje przepis, głoszący, że nieprawne używanie tytułu, odznak lub strój grozi karą aresztu do 1 miesiąca lub grzywną do wysokości 500 zł., za nieprawne wykonywanie zawodu lub przekroczenie uprawnień — 3 miesiące aresztu lub 3.000 zł. grzywny, o ile za czyn ten nie grozi kara wyższa.

Coś o wolnomularstwie

Ponieważ wolnomularstwo należy do tematów w Polsce najbardziej interesujących, pozwolimy sobie przytoczyć kilka fragmentów z reportażu o wolnomularstwie berlińskim, który ukazał się we „Vossische Zeitung“.

Na wstępie zaznacza autor, że z trudem udało mu się zebrać materiał, ponieważ z powodu ciągłych ataków na siebie stały się loże wolnomularskie bardzo podejrzliwe. Istnieje przedewszystkiem grupa trzech staropruskich wielkich łóż wolnomularskich, które stoją na stanowisku chrześcijaństwa i dlatego wykluczają Żydów. Wszystkie te trzy loże związane są ze sobą tylko związkiem wielkich mistrzów łóż pojedynczych, z których każda prowadzi życie odrębne i samoistne. Inne loże stoją na stanowisku humanizmu, nie uznają więc żadnych różnic rasowych ani narodowościowych, dążąc do uformowania czystego i szlachetnego typu człowieka.

Ile jest wogóle wolnomularzy na świecie? Mniej

więcej około 4 i pół miljonów zorganizowanych w 30.000 łóż, z czego 3 i pół miljonów przypada na Amerykę północną. Autor reportażu ogłoszonego we „Vossische Zeitung“ przyjmuje, że na Niemcy przypada 80.000 wolnomularzy.

Przed 225 laty wyemigrowali z Anglii, która po krwawych walkach religijnych ze XVI i XVII stulecia stała się ojczyzną tolerancji, bracia Odd Fellows „ponadliczbowi“ albo jak później przetłómaczono „dziwni towarzysze“, „Przyjaźń, miłość i prawda“ oto motto I. O. O. F. (Independent Order of Odd Fellows), która to organizacja w zasadzie zbliżona jest do wolnomularstwa, odrzuca jednak wszelką jednostronność religijną i poza kultem prawdy, przyjaźni i miłości ogólnoludzkiej, ma wyraźny charakter charytatywny. Bractwo to bardzo popularne w Ameryce północnej rozszerzyło się też w drugiej XIX stulecia na Europę, a w Niemczech liczy 10.000 członków.

Żydowscy emigranci z Niemiec założyli przed około 90 laty w Stanach Zjednoczonych zakon „Bnej Brith“, którego zadaniem jest krzewienie humanizmu wśród żydostwa, kult sztuki i nauki i w najszerszym zakresie pomoc charytatywna. — Ostatnio powstały nowe loże „Bnej Brithu“ w Szanghaju, Honolulu, Buenos Aires, Panamie i Bagdadzie. W Niemczech pierwsza loża powstała w r. 1882. W r. 1912 zbudowano przy ul. Kleista w Berlinie dom „Bnej Brithu“. Loża berlińska obejmuje do 2000 członków. Loże „Bnej Brithu“ w Niemczech prowadzą bardzo rozgałęzioną działalność charytatywną.

Podczas gdy wolnomularze i pokrewne im organizacje nawiązują do tradycji cechów średniowiecznych, powstał w XVIII stuleciu w Anglii „Zakon Druidów“, nawiązujący do kapłanów celtyckich. Zakon ten ma swoje odgałęzienia w całej Europie, a w Niemczech istnieje 36 łóż.

Autor reportażu oświadcza w końcu, że nie było wcale jego zadaniem roztrząsanie kwestji, czy tego rodzaju organizacje są jeszcze konieczne. W każdym jednak razie okoliczność, że są miliony ludzi wszystkich krajów i narodów świata, którzy się łączą, by kultywować prawdę, przyjaźń i miłość braterską, jest tylko dowodem, że czasy nasze nie są znowu tak złe, jak opinia o nich.

SENSACYJNE SAMOBÓJSTWO W HOLLYWOOD



Ołbrzymią sensację wywołało w Hollywood samobójstwo szefa działu handlowego, znanego towarzystwa filmowego „Metro-Goldwyn“. Pawła Bern'a, który wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie — o czym już onegdaj donosiliśmy. — Na zdjęciu P. Bern w towarzystwie swej żony, znanej artystki filmowej, Jeanette Harlow.

FIRANKI, KAPY w wykwiernym wyborze oo hardzo niskich cenach poleca Wytwórnia Sebastjana 16. 623k

POKÓJ dla 2 panów lub pań, z utrzymaniem lub bez — Dietlowska 111 drzwi 7. do wynajęcia 550k

Wiedza i rozrywka

Rok I.

S. STENDIG.

Nr. 17

Baruch Spinoza

Z powodu międzynarodowego zjazdu filozoficznego w Hadze i nadchodzących uroczystości 300-lecia urodzin twórcy panteizmu.

Wśród licznych jubileuszów, które świat naukowy w bieżącym roku uroczysto obchodzi, zajmuje 300-lecie urodzin Spinozy miejsce poczesne. „Societas Spinozana“, istniejące od roku 1920 w Hadze, wydające własne roczniki, przygotowuje uroczystości na wzór obchodów, urządzanych przez chlubnie znane towarzystwa miłośników Kanta, Goethego Hegla i in.

Właśnie obradował w Hadze z inicjatywy tego towarzystwa wielki międzynarodowy zjazd naukowy. Brali w nim udział przedstawiciele ponad 20 państw, wśród których nie brak Palestyny i Polski. Uroczysty obchód urządzono w wielkiej sali Zgromadzenia Narodowego, gdzie ongi uchwalono zakaz rozpowszechniania pism jednego z najgenialniejszych myślicieli żydowskich, a referaty i dyskusję przeniesiono do niedawno odkupionego i odrestaurowanego małego domku, w którym w malutkich dwóch pokojkach, o skromnych meblach, mieszkał i tworzył nieśmiertelny Spinoza. Cała dyskusja dotyczy w przeważnej mierze trzech dziedzin zagadnień, mianowicie **wykładni i wpływu spinozizmu, stosunku między fizyką a metafizyką, oraz stosunku między religią a filozofią.**

Rówieśnik Locke'a, wielki uczeń Dekarta, Baruch (Benedykt) Spinoza nie tylko do tych problemów się ograniczył. On, który do późnego wieku studiował Biblię i Talmud, filozofię religii i literaturę egzegetyczną, a jak twierdzą badacze i kabałę, on, którego żywo zajmowała matematyka, łacina i nauki przyrodnicze, filozofia i teologia scholastyczna, a przede wszystkim filozofia kartezjańska, nastawił się również na problemy życiowe, mimo swój spekulatywizm i mimo, a może i dzięki swemu racjonalizmowi. Metafizyka jednak przeważała u niego, podobnie zresztą, jak u jego mistrza Descartesa, którego był pierwszym krytykiem.

Dziela swe rozpoczął też Spinoza od krytyki kartezjańskich „zasad filozofii“, poczem za życia jeszcze ukazał się jego sławny „Traktat teologiczno-polityczny“. Dziela Spinozy nie mogły się jednak łatwo ukazywać. Gdy weźmiemy pod uwagę, że nauki jego uważane były za herezję, że z po-

wodu swych „błędnych nauk“ został nietylko z gminy żydowskiej wyrzucony, ale i klątwa obłożony, przez własnych rodaków, zrozumiemy, że Spinoza za życia mógł co najwyżej pisać, co było nielada odwagą, a nie wydawać. Dlatego dalsze dzieła ukazały się po śmierci, pod wspólnym tytułem „Opera Posthuma“. Zawierały one podstawowe dla jego filozofii dzieła: „Ethica ordine geometrico demonstrata“, „Tractatus politicus“, „Tractatus de intellectus emendatione“, z wyłączeniem traktatu teologiczno-politycznego, który się ukazał za życia i traktatu o Bogu i człowieku, odnalezionego później.

Gdy Spinozę zajęła filozofia, koroną jej była metafizyka. Dopiero Kant ograniczył jej pola, dopiero on kazał w jej bezkresne obszary wybrać się w „łódce niewiedzy“, na własną odpowiedzialność; przed nim była metafizyka identyczna z filozofią i tylko metafizyk uchodził za filozofa.

Ten metafizyczny kierunek rozważań zapożyczył Spinoza u Descartesa, i tem różni się mentalność Spinozy od umysłu nawskróś empirycznego jego rówieśnika Johna Locke'a.

Punktem wyjścia metafizyki spinozjańskiej jest Descartesa pojęcie substancji. Substancja Spinozy istnieje **a se, de se i pro se**, ona jest niestworzona, wieczna, niepodzielna i nieskończona. Jako taka jest ona zarazem bogiem i naturą (deus sive natura), względnie natura naturans, w odróżnieniu do natury naturata t. j. świata wszechrzeczy, stanowiących jej emanację.

Tem stanowiskiem ugruntował Spinoza panteizm jak nikt przed nim i nikt po nim; pogląd ten identyzmu natury z bogiem pomógł mu do zmonoteizowania i zmonizowania całego systemu metafizyki i z nim łączy się ściśle spinozoptyczny paralelizm, który na długo przed Weberem i Fehnerem właśnie on skrytykował, stwarzając pomost dla harmonii monistycznej duszy i ciała.

Monizm panteistyczny Spinozy wydaje się mimo i może dzięki zastosowaniu **metody matematycznej** być prosty. Substancji Spinoza dodaje niezliczoną ilość przymiotów (atrybutów), z których zwłaszcza dwa; myślenie (duch) i rozciągłość (materja) są poznawalne, natomiast wszystkie rzeczy stanowią substancji modyfikacje. W rzeczywistości mógł tylko Spinoza, acz zbyt racjonalistycznie i spekulatywnie, z tych zawitych pojęć metafizycznych stworzyć zwarty system filozofii,

bez luk logicznych i błędów w rozumowaniu. Już jednak materialści, którzy chętnie z jego też korzystali — dogadzał im monizm i żelazny determinizm Spinozy — zgubili się w swych wywodach, i Holbach, jeden z pierwszych, użył jego „modyfikacji“ fałszywie. System Spinozy nie mógł dopuścić do wolności woli, co niemniej odpowiadało materialistom czasów pospinozystycznych.

Ciekawe i biologicznie słuszne są wywody Spinozy, stanowiące pomost między jego metafizyką i etyką.

Spinoza twierdził, że istotą człowieka jest zasada samozachowania („sum esse conservare“) i w ślad za tem staje się instynkt samozachowania punktem wyjścia jego etyki, podobnie jak nim jest grubo później w teorii ewolucji.

Zrećnie łączy Spinoza swą etykę z „intelektualną miłością Boga“ i dziwić się należy, że się go uważało za skrajnego ateistę, podczas gdy „Etykę“ rozpoczął od rozważań o bogu i zakończył na miłości boga, a religię tylko odłączył od filozofii, wcale jej nie negując.

Przeorałszy swym niesłychanie głębokim, giętkim i subtelnym umysłem pola filozofii, zabrał się Spinoza do zrewidowania podstaw nauki o prawie i państwie, i tu idzie on krok za krokiem z Lokem. Żądając wolności myśli, współpracuje z nim dla idei wolności człowieka i demokracji. Aby, być może, zadokumentować, jak wolność rozumie, zabrał się do zbadania podstaw biblii i pism świętych, i dlatego uchodzić może za prekursora nowoczesnej krytyki biblii.

Jakkolwiek Spinoza wiele zapożyczył u Dekarta, jakkolwiek znaleźć u niego łatwo wpływy Tomasza Hobbesa, szczególnie w filozofii społecznej, zresztą nawskróś nowoczesnej, (traktuje ona o solidarności międzynarodowej, demokracji, o republice konstytucyjnej, o ustroju i ładzie w państwie, o zasadach wolności i podstawowych prawach obywatela i t. p.), mimo iż widoczne są u niego wpływy baconowskie, a nawet filozofii średniowiecznej, był on niemniej myślicielem samodzielnym, odważnym, krytycznym, jakich mało zna myśl ludzka. Aby z drogi nie zbiec, aby się nie dać okupić, potrafił Spinoza zrezygnować z katedry heidelberskiej, mimo gwarantowaną swobodę myśli i słowa, właśnie aby tę wolność mieć nieograniczoną. Dla tej swobody poświęcił chorowity, wychudły i życiowo złamany Spinoza wygodę całego, co prawda krótkiego, bo 44 lat trującego żywota, szlifując w wolnych od natrączywej myśli chwilach szkła optyczne, aby spełnić starohebrajskie „pat bamelach tochal“.

Gdy filozofia patrzy na Spinozę jako na naj-

FREDERIC BOUTET.

Wyznanie

— Pani Berange, proszę pani — zameldowała pokojówka.

Marcelina Sollige, która czytała romans w małym salonie, podniosła zdziwiona swą ładną, matową twarz. Dopiero wczoraj wieczór była z przyjaciółką młodą, Lidją Berange i umówiła się z nią na dziś popołudniu w pewnej kawiarni. Cóż ma oznaczać ta nieoczekiwana wizyta?

Ale już wbiegła zachwycająca, elegancka blondynka i objęła Marcelinę za szyję.

— Przypuszczam, że ci nie przeszkadzam; muszę z tobą pomówić. Nie mogłam czekać do wieczora, a i wtedy nie mogłabym ci powiedzieć tego wobec wszystkich ludzi.

— Co się stało, moja droga? Jesteś okropnie wzburzona.

— Tak. Czy nas tu nikt nie słyszy? Muszę się przed tobą zwierzyć. Potrzebna mi twa rada. Ty masz dużo więcej doświadczenia odemnie.

— Piękne doświadczenie: tyle lat piekła małżeńskiego, rozwód, opuszczenie...

— Stąd właśnie bierze się doświadczenie. A pozatem nigdy nie kochałaś swego męża i rozwód nie sprawił ci zbyt dużo bólu. Od trzech lat jesteś wolną i prowadzisz spokojne życie.

— Nie korzystam wiele z mej wolności. Ale o cóż chodzi, moja droga?

— O coś bardzo ważnego. Mogę o tem mówić tylko z tobą, bo jesteś jedynym człowiekiem, do którego mam zaufanie. Doprawdy, jedynym człowiekiem. Chodzi o Filipa.

— Twego męża?

Marcelina drgnęła niespostrzeżenie.

— Tak. O mego męża. Czy nie uważasz, że się zmienił od pewnego czasu?

— Zmienił? — Właściwie nie — odpowiedziała Marcelina tonem, który brzmiał niesłychanie obojętnie, chociaż pytała samej siebie ze wzrastającym niepokojem. Do czego ona zmierza?

— Możliwe, że tego nie zauważyłaś, — mówiła dalej Lidja. — Chociaż obcujemy z sobą od trzech lat. Ale wczoraj w teatrze powiedziałaś sama do Filipa: — Co się z panem dzieje, że pan nie przemówił ani słowa?

— Co? Doprawdy, tak powiedziałam? Ależ nie miałam wtedy nie określonego na myśli. Czem się objawia ta zmiana u twego męża?

— W zachowaniu się wobec mnie. Zaobserwowałam to już dawno. Najmniej od dwóch lat. I to się ciągle pogarsza. Zaniechęca mnie. Nie troszczy się już o mnie wogóle, wychodzi bardzo często, nie mówiąc mi dokąd.

— Ależ wszyscy mężczyźni są tacy sami. Twój mąż pracuje bardzo wiele.

— Tak. Ja sobie też tak z początku tłumaczyłam. Ale teraz patrzę na tę rzecz inaczej. Doszłam do okropnego przeświadczenia. Filip mnie zdradził!

Marcelina, która czekała tylko na te słowa, wzruszyła ramionami:

— Oszalałaś, Lidjo!

Dodałaby chętnie. — Twój mąż kocha cię! Lecz nie miała dość odwagi. Rzeka więc tylko: — Jesteś ładna, czarująca, jesteście tak krótko po ślubie.

— Tak krótko? Siedm lat! Ty jesteś także młodą i piękną, a mąż twój zdradził cię już w pierwszym roku!

— To jest zupełnie co innego. Przecież nie możesz porównywać swego męża z moim gruboskórnym, egoistycznym kobieciarzem, w którego siadła, ja w mojej naiwności wpaść.

— Nie porównuję, gdyż bardzo mało znałam twego męża. Dopiero po twym rozwodzie stałyśmy się znowu szczeremi przyjaciółkami. Ale wierzę, że wszyscy mężczyźni w mniejszym lub większym stopniu są niewierni. W każdym razie jestem przekonana, że Filip mnie zdradza i ma jakąś stosanek, i że ten stosunek zabiera dużo miejsca w jego życiu. Tak, Marcelino, jestem zupełnie tego pewna.

Lidja mówiła przekonującym tonem. Jej duże, błękitne oczy spoczęły na czarnych oczach

wierniejszego swego rzecznika, dziwi się Żydostwo, że z niego zrezygnował. Wobec Żydów i Żydostwa był Spinoza istotnie niesamowicie chłodny, jakkolwiek z skarbca jego pożytych wiele elementów, jak wykazuje to M. Joël.

Ciekawym jest, że w miarę, jak się w czasie oddalamy od zapomnianego, mało stosunkowo znanego i zrozumianego Spinozy, zyskuje nauka jego coraz więcej zwolenników. Być może, że interdikt na jego dzieła, usunął je z widowni aż po czasy polebniżowskie (światło Leibniza przyświeca silnie Spinozę), główną atoli przyczyną był brak ludzi, którzyby na podobieństwo Lessinga pozwolili sobie na jawne i szczerze wyznawanie zasad spinozysmu.

Spór Mendelssohna z Jacobim o spinozysm Lessinga zwrócił na filozofję wyklętego myśliciela baczniejszą uwagę, a gdy świątliwy Herder, a za nim wierny jego uczeń Goethe pisali się na Spinozę jawnie, zajęła się pokantowska spekulatywna filozofja niemiecka bardzo żywo nauką Spinozy i wpływy jej na filozofję późniejszą i współczesną zostały ugruntowane. Nazwiska Schellinga, Schleiermachera, Hegla, Fehnera, Wundta i Edwarda Hartmanna stanowią tylko nieliczne członki w długim łańcuchu filozofów, których myślenie stało i stoi pod wpływem genialnego szlifiera szkliwa z Amsterdamu.

Trudno wskazać na literaturę o Spinozie, jest ona zbyt bogatą. Nadmienię tylko, że zebrano ją, uporządkowano, wydano kilka kompletów i tłumaczono poszczególne dzieła mistrza na wszystkie języki europejskie i niektóre pozaeuropejskie. S. Rubin i Jakób Klatzkin przetłumaczyli „Etykę“ na język hebrajski. Osoba filozofa, który i hebrajską gramatykę napisał, zaciekała również, poza Klatzkinem, wytrawne pióro Sokołowa, który w roku 1929, mniej więcej z okazji 250-lecia śmierci Spinozy, obdarzył nas poważnym studjum hebrajskim „Spinoza uzmano“.

Ryby na elektryczność, nie na wędkę

W Leningradzkim Instytucie Doświadczalnym prowadzone są od zeszłego roku badania użyteczności prądu elektrycznego w stosunku do połowu ryb. Wyniki dotychczasowych doświadczeń wykazują, iż zarówno w wodzie bieżącej, jak w stawach, jeziorach czy też morzu doskonale da się zastosować prąd elektryczny do połowu oraz do sygnalizacji kierunku wędrówki rzesz rybich. Pisząc o tem, „Leningradzka Prawda“ zaznacza, iż elektryfikacja rybołówstwa przyczyni się znakomicie do rozwoju przemysłu rybnego, który na terenie Rosji Sowieckiej posiada ogromne znaczenie z powodu obfitości jezior i rzek. Przy zastosowaniu racjonalnej hodowli, elektryfikacja rybołówstwa przysporzy mieszkańcom Rosji taniego i zdrowego pożywienia, oraz powiększy sowiecki eksport rybny zagranicę.

przyjaciółki. Marcelina próbowała uśmiechnąć się. — To są tylko twory wyobraźni. Przecież widzę was dość często razem, i mogę powiedzieć, że nie zaobserwowałam u twego męża żadnej zmiany.

— O tak, gdy jest w towarzystwie, stara się zawsze to ukryć — nawet przed tobą.

— A jednak zdawało mi się, że zauważyłaś. Pomyśl nad tem, Marcelino!

— Ależ, nie, nie. Co też ci do głowy przychodzi?

— To, co ci już mówiłam! Filip ma kochankę. o tem jestem przekonana. Opowiem ci wszystko. Musisz mi poradzić. Jestem zgubiona, nie wiem, co mam uczynić. Przynajmniej mogę się zdać na ciebie. Może od trzech miesięcy nie przychodzi wogóle na kolację do domu, albo zaraz po kolacji odchodzi i wraca bardzo późno.

Tym razem nie mogła Marcelina ukryć silnego poruszenia. — Wychodzi z domu bez ciebie? — wyjąkała zdenerwowana. Pohamowała się jednak szybko. — Czy nie chodzi do klubu? — Ewentualność ta uspokoiła ją.

— Tak twierdził, ale to nieprawda. Informowałam się. Dawniej rzeczywiście tam chodził od czasu do czasu, lecz od trzech miesięcy nie pokazał się tam ani razu. Chodzi do jakiejś kobiety, a ta kobieta odgrywa wielką rolę w jego życiu. Kocha ją i dla niej przestał mnie kochać. To poprostu niesłychane tak mnie traktować! Jestem zrozpaczona. Gdybyś wiedziała Marcelino, jak bardzo

INŻ. JÓZEF RECHEN.

Ameryka jest krajem kulturalnym?

Pytanie nie jest tylko retoryczne, gdyż bardzo wiele wykształconych Europejczyków wątpi w to z całą szczerością. Przekonanie, że Europa jest kolebką i jedynym centrum kulturalnym, otrzymaliśmy — zdaje się w spadku od Rzymian i nawet wtedy gdy Panią Europy była „święta“ inkwizycja, gdy Galileusz spalony został na stosie, a Kopernik uszedł temu losowi tylko dlatego, że ogłosił swe dzieło na łożu śmierci, nawet wtedy ta wynędzniała stara część świata myślała, że ona jest centrum świata i kultury.

Dziś staliśmy się już nieco skromniejsi, odkąd poznaliśmy prastare kultury Azji i Afryki, ale co do Amerykan, to uważamy ich wciąż jeszcze tylko za nuworiszów kulturalnych i przyznajemy Ameryce conajwyżej — cywilizację... To znaczy: zdobycze ostatnich dni: auto, radio, aeroplan, elektryczność etc. To wszystko posiadli częściowo od nas, Europejczyków, rozbudowali to i teraz siedzą na worku złota i czasem tańczą w takt murzyńskiej muzyki. Tak mniej więcej wyglądają Stany Zjedn. w pojęciu inteligentnego Europejczyka.

Już kilkutygodniowy pobyt w Ameryce pouczył mnie, że mamy i dziś jeszcze takie same pojęcie co Europa średniowieczna. Zdaje nam się wciąż jeszcze, że jeżeli już nawet Ameryka prześcignęła nas w używaniu zdobyczy cywilizacyjnych, to my — w każdym razie — jesteśmy siedliskiem kultury, to znaczy nauki, sztuki, poezji, muzyki, religiji etc. Sroga to jednak omyłka: we fizyce przoduje dziś Ameryka i nawet Einstein przyjeżdża tu teraz corocznie dla badań. On, który w Niemczech jest tylko tolerowany, tutaj podejmowany jest tak jak gdyby sam Newton zstąpił znowu na ziemię. W chemii organicznej prześcignęła nas Ameryka jeszcze przed wojną, nieorganiczną rozbudowała podczas wojny w takich rozmiarach, że przemysł europejski wygląda wobec tego jak dziecko. Jeżeli chodzi o medycynę, to prześcignęli nas już zupełnie w chirurgji, a niebawem będzie mogła Europa przyjeżdżać tu także uczyć się interny. Że dentystryka w Ameryce jest najlepszą, o tem wie się już w całej Europie. Twierdzenia powyższe nie pochodzą naturalnie odemnie, lecz potwierdzili mi to fachowcy, pochodzący z różnych stron Europy. Taksamo potwierdził mi wybitny prawnik polski,

że pod względem prawa nie mają sobie równego w Europie. Czy jest u nas znanem, że ten najbardziej kapitalistyczny Nowy Jork, ma jednak obowiązkowe ubezpieczenie robotników od wypadków i to we wysokości nieznannej u nas (średnio 10.000 dolarów w razie śmierci robotnika czy urzędnika z powodu wypadku). Odwrotnie zaś aniżeli w krajach europejskich, gdzie ubezpieczenie to jest na papierze, tutaj pracownik, wzgl. spadkobiercy otrzymują w pełni sumę ubezpieczeniową, gdyż był ubezpieczony w prywatnym towarzystwie askuracyjnym, a nie wydany na łup najszej maszyny biurokratycznej, umiejącej tylko brać, a nie dawać. Taksamo istnieje w Nowym Jorku ubezpieczenie na starość dla każdego człowieka ponad 70 lat. Żadna wdowa nie zostaje tam również bez chleba, jak w naszej „kulturalnej“ Europie, lecz otrzymuje nawet dla każdego dziecka do lat 18-u po 20 dolarów miesięcznie.

Czy to wszystko nie jest kulturą?

A może idealizm, czy religijność, jest istotą kultury? Pod tym względem nie może jednak Europa ani mierzyć się ze Stanami. Tutaj bowiem wstydziliby się bogacz umierać, aby nie zostawić choć połowy majątku na cele kulturalne, społeczne lub naukowe. Amerykańsko-żydowski magnat Juljusz Rosenwald ufundował jeszcze za życia 35-miljonowy fundusz na cele „polepszenia współżycia między ludźmi“ — i niech znowu ktoś nie myśli, że to jest to samo co w Polsce 35 milionów złotych... Taksamo jednak postępują wszyscy magnaci, za wyjątkiem zdaje mi się Forda. Znanem jest, że Amerykanie mają najnowocześniejsze urządz. obserwatoryjne, laboratorjów uniwersyteckich itd. Ale nieznanem jest w Polsce, że za wyjątkiem jednego uniwersytetu wszystkie inne utrzymywane są z funduszy prywatnych i tak dobrze nawet utrzymywane, że rektor Columbia University mógł ogłosić niedawno sprawozdanie, że rok szkolny 1930-31 powiększył fundusz rezerwowy tej uczelni o zwyż 30 milionów dolarów.

W Ameryce niema dotychczas ubezpieczenia od bezrobocia, ale sam stan nowojorski wydał w zeszłym roku 80 milionów dolarów na pomoc dla bezrobotnych, a gdy przed kilku miesiącami prywatny komitet w New-Yorku ogłosił wezwanie do

jestem nieszczęśliwa! — Ukryła twarz między rękoma.

— Wychodzi wieczorem z domu i nie idzie do klubu... — powtarzała Marcelina, usiłując się opamiętać. — Ale to niemożliwe! Proszę cię Lidjo! Do kobiety! Czy uważasz to rzeczywiście za możliwe?

— Jest tak z pewnością. — Lidja obserwowała ją z napięciem. — Odwiedza kobietę. Od dziś rana ma dowód w ręce. Znalazłam list w jego kieszeni. Wiesz jaki jest roztargniony. Okropny list. Z początku nie chciałam ci tego powiedzieć. List z przedwczorajszą datą. Tu go masz.

Podala jej liljowy list, pisany ręką kobiecą. Marcelina wyrwała jej go poprostu z ręki i zaczęła czytać:

„Mój ukochany Filu Tylko dwa zdania, aby Ci powiedzieć, że Cię kocham. moje Ty szczęście! Co za rozkosz ten dzisiejszy wieczór! Właśnie mnie opuściłeś, i Twe całusy i Twa czułość i t. d. i t. d. Trzy pełne strony, pełne miłosnych zaklęć, dokładne i płomienne opisy doznawanych razem rozkoszy. słowa bezgranicznej wdzięczności.

Blada i skamieniała w upartej woli, by nie wybuchnąć płaczem, czytała Marcelina do końca.

— Kogo podejrzewasz? — spytała wreszcie zachrypniętym głosem.

— Nie wiem. Ale chcę wiedzieć — a ty mi pomożesz. Marcelino nieprawda? Ty jesteś jedynym człowiekiem, któremu mogę o tej okropnej historii opowiedzieć, jedynym, który mi może pomóc. Nie-

prawda, Marcelino, muszę znaleźć tę kobietę. która ukradła mi męża! Muszę się zemścić! Muszę.

Ale Marcelina nie mogła się dłużej pohamować.

— Kłamiesz! — wykrzyknęła. — Wyznaj, że kłamiesz! Wymyśliłaś to wszystko, aby mnie dreczyć, aby się cieszyć z mego bólu, aby mnie zmusić do wyznania. Zmyśliłaś tylko, że Filip wychodzi wieczorami. Sama napisałaś ten list. Przyznaj się, ja też wyznam.

— Nie rozumiem cię. Do czego mam się przyznać? Co to ma znaczyć? Co ty wyznajesz?

— Tak, maskuj się tylko! Wywahałaś, że my się kochamy, — Filip i ja, — i wpadłaś na myśl wzbudzenia we mnie zazdrości, by i w ten sposób o wszystkim się dowiedzieć! I ja wpadłam w te sidła! Tak, zgadza się. Zachowałam się okrutnie względem ciebie, wiem o tem. miałam wyrzuty sumienia, ale kochałam go zanadto. A komedia, którą teraz grasz, jest nieszlachetna. Tak jak w tym oto kwadransie, nie cierpiałam przez całe życie! Jak mogłam choć przez chwilę uwierzyć twym oskarżeniom! Przecież go tak dobrze znam. Wiem przecie, jak mnie kocha!

Nagle umilkła. Takie bezimienne zdziwienie, i rozpacz, i niewypowiedziane przerażenie przemawiało z oczu Lilji! Mimo, że nie przemówiła ani jednego słowa, stało się jasnym dla Marceliny, że niema mowy o jakiegokolwiek komedji.

Między niemi na dywanie leżał list Nieznajomej!

(Tłóm. L. F.)

abiorci 18 milionów dolarów na pomoc świąteczną, to po miesiącu suma ta była zebrana. I nie trzeba sądzić że to sami tylko bogacze dają: owszem, ta suma właśnie zebrana została wśród szarych tłumów...

A religijność... Nie zapomnę nigdy sceny tuż obok „Mełki“ Nowego Jorku: na narożniku obok Treasury (skarbiec państwowy) i banku J. P. Morgana, stał na jakiejś skrzyni siwawy już jegomość, chudy, o twarzy ascety i mówił do stojących obok bezrobotnych. Sądziłem zdaleka, że to jakiś mowca sowiecki i dziwiłem się nawet, że policjant stojący o jakie 20 kroków, nie ingeruje, ale przypomniałem sobie że jestem w kraju wolności słowa. Podszedłem jednak i słucham coraz bardziej zdziwiony: ten jegomość mówi o religji, ale przeplata swoją mowę dowcipem, sarkazmem czasem, w każdym razie mówi bez namaszczenia, popularnie. — Czy słyszał kto w Polsce mowę takiego na jakim narożniku ulicznym? A może w innym jakim kraju europejskim? Ja widziałem podobne sceny tylko jeszcze w Szwajcarii, która jest też w Europie krajem najkulturalniejszym.

Przyznaję się też, że słucham często przez radio kazania. Robiłem to też w Europie, chcąc wiedzieć, jakie pożywienie daje się ludowi. Dla Polaka jest bardzo budującym, gdy słyszy kazanie niemieckie, w którym cytowany jest na każdym kroku „unser deutscher Gott“ ale każdy inny naród ma również swoje specjalności; taka już szczęśliwa ta Europa. W Ameryce nie tylko słuchałem kazań, ale czytywałem też treść wybitniejszych w gazetach niedzielnych — tak, te kazania mają faktycznie treść, że można je drukować. Drukowane są nawet kazania katolickie i protestanckie w dziennikach żydowskich i odwrotnie. Żałuję, że nie mogę ze względu na szczupłość artykułu podać treści niektórych z tych kazań, ale nie mogę sobie odmówić satysfakcji dla podania kilku wyjątków z kazań 27 grudnia z. r. Podaję według streszczeń w „N. Y. Times“:

Rev. Dr. S. Simons mówił w Unitarian Church: „O ile ród ludzki nie stracił jeszcze zdolności wyciągania wniosków z doświadczeń, to musi zrozumieć, że depresja obecna jest skutkiem wojny. Teraz za nią płacimy. Depresja ta nie jest pochodzenia wyższego, ale jest to tasama katastrofa, która nawiedziła ludzkość w lipcu 1914 roku“... „Wierzę, że depresja ta połączy wszystkich obywateli naszej ojczyzny, ich serca i umysły dla znalezienia wyjścia z problemów, a siła naszego kraju da temu należyta podporę“.

Czy nie brzmi to jak mowa prawdziwego męża stanu? Albo mowa rabina Dra J. Katza of Montefiore Congregation, wedle tejże gazety: „To co świat przeżył w ostatnich kilku latach, jest wynikiem socjalnych nonsensów. My wyznawaliśmy religję, ale nie żyliśmy podług jej wskazań... Sprawozdanie komisji bazylijskiej (w sprawie reparacji, prz. red.) wskazuje na to, że nie można przyprzeć jednego narodu do muru bez obawy, że ten mur zawali się i spadnie właśnie na nas...“ Polityka, nie jak polityka... Pastor C. E. Wagner, z kościoła metodystów powiedział tejże niedzieli: „Czemu lud nie przychodzi teraz do kościoła, jak czynił to przed dwoma, trzema laty?... Bośmy im mówili, że religja jest przygotowaniem dla drugiego świata i mało związana z życiem tego świata“. — Słuszna uwaga.

Takich mów mógłbym przytoczyć znacznie więcej, i czy może ktoś powiedzieć, że to jest dalekie od prawdziwej religji? Nie, bo tu widać, jak pastarze kościołowi szukają naprawę dróg polepszenia ludzkości i jej bytu i nie chowają się wyłącznie za parawan formuł religijnych, co byłoby najłatwiejszym. Śmiem jednak twierdzić, że to właśnie dowodzi żywotności ich religji

Niech stare kroniki przemówia...

Oszczercze oskarżenie Żydów o zatrutowanie studzien

W Strassburgu w roku 1349

(on) Okropna i krew w żyłach ścinająca była i jest martyrologja żydostwa. Jednemu z ogniw tej długiej i bezprzykładnej martyrologji na imię jest: oszczerczy zarzut zatrutowania studzien. O oszczerstwie tem i jego skutkach w Strasburgu i Nadrenji pisze kronikarz i jeden z pierwszych historyków **Jakób v. Königshoven** (urodzony w Strassburgu w roku 1360, zmarł w tamże w roku 1429). Ogłoszony niżej w przekładzie fragment wyjęty jest właśnie z „Alzackiej i strassburskiej kroniki“ (Strassburg 1698) **Jakóba von Königshoven**.

Liczono rok 1349 i umierano bardzo w świecie całym, jak nie zdarzało się to nigdy przedtem, ani potem. Ludzie umierali od jednego krańca świata aż po drugi po tej i tamtej stronie morza. Wśród pogan umierało, ludzi więcej niż wśród chrześcijan. Ludność niektórych krajów wymarła zupełnie, doszczętnie. Na morzu spotykano okręty nadładowane towarami, a ludzie wszyscy wymarli i nikt nie sterował okrętem. Umarł biskup z Marsylji, wielu duchownych i mnichów i ludność tamtejsza w połowie. W innych królestwach i miastach umarło tyle ludzi, że strach bierze powiedzieć. Papież w Avignon przerwał odbywanie wszelkich sądów, zamknął się w komnacie, nikogo nie wpuszczał do siebie i stale utrzymywał koło siebie wielkie ognisko*). Skąd jednak tak liczne umieranie? Nikt nie wie tego. Wszyscy mistrzowie mądrzy i lekarze nie mówią niczego innego jak tylko to, że to wola Boża. Ta zaś, jak tutaj szerzyła się śmierć, zupełnie taksamo było gdzieindziej. Pomór trwał rok cały. Śmierć zjawiała się również w Strassburgu latem wymienionego roku, a liczbę zmarłych oceniano na 15.000 głów.

W związku z tym pomorem oczerniano Żydów i zarzucano im, że pomór spowodowali zatrutowaniem studzien. Dlatego palono Żydów. przeważnie w Niemczech, palono z wyjątkiem Avignon, gdzie papież ochraniał ich. Torturami dręczono kilku Żydów w Bernie i w Zoffingen. Przyznali oni potem, że sączyli truciznę do wielu studzien. Spalono Żydów w wielu miastach i napisano do Strassburga, Freiburga i Bazylei ażeby i tam palono Żydów. Możni tych miast

*) Zapewne chcąc niszczyć zarazki.

sprawujący władzę uważali, żeby nie nie zrobić Żydom. Lecz w Bazylei udało się pospólstwo przed ratusz i zmusiło radę, iż przysięgła, że spali Żydów i że przez dwieście lat żaden Żyd nie będzie wpuszczony do miasta. We wszystkich tych krajach osadzono Żydów w lochach. Umówiono dzień w Benevent dokąd przybyć mieli: biskup strassburski, namiestnicy wszystkich prowincyj całej Alzacji i posłowie trzech wspomnianych wyżej miast. Posłów Strassburga zapytano, co uczynić zamierzają z Żydami swoimi. Posłowie Strassburga odparli, że nie wiedzą o żadnym złym czynie Żydów. Na to reszta zapytała, dlaczego Żydzi zamknęli swoje studnie i usunęli wiadra: krzyczano bardzo i łajano przedstawicieli Strassburga. W ten sposób biskup i namiestnicy uzgodnili, że Żydów należy zniszczyć. Palono ich też po miastach, a tych, których wygnano, tych pojмали chłopci i zaszytletowali albo utopili.

Ponieważ rada miasta Strassburga uchronić pragnęła Żydów, wszczął się przeciw radzie tumult, radę stracono, a nowa rada chętnie wykonała wolę sprawców tumultu.

...Tego samego piątku pojmano Żydów, a w sobotę w dzień św. Weltlina spalono Żydów na ich cmentarzu na stosie drzewa. Liczbę spalonych oblicza się na dwa tysiące głów. Przy życiu pozostawiono jednak tych, którzy przyjąć chcieli chrzest. Wydobyto też z ognia wiele dzieci, gwoli ojcom i matkom, którzy przyjęli chrzest. Wszystkie długie Żydom splecono i zwrócono im wszystkie listy zastawne, ale majątek ruchomy, jaki posiadali, zabrała rada i rozdzieliła między rzemieślników wedle liczby głów. Była tu również i trucizna, która Żydów zabiła. Ale wielu wśród rzemieślników za poradą spowiedników rozdało przypadającą im część kościołom. Tak spalono Żydów w Strassburgu i we wszystkich miastach Nadrenji zarówno w miastach wolnych, w grodach państwa i w grodziskach innych władcyków. W niektórych miastach palono Żydów na mocy wyroku, w innych bez wyroku. W Strassburgu powzięła rada uchwałę, żeby w ciągu stu lat nie wpuszczać Żyda do miasta. Lecz zanim minęło dwadzieścia lat, rajcy i urzędnicy uzgodnili uchwałę, żeby znów wpuścić Żydów do miasta. A więc Żydzi przybywają znowu do Strassburga, kiedy liczono rok 1368.

TO I OWO

Świątynia Erosa

Prasa grecka doniosła o donalezieniu przez młodego archeologa greckiego Palaiosa miejsca, gdzie stała dawniej świątynia Erosa (Amora), u podnóża góry Helikon. Świątynia ta poświęcona muzom i Erosowi, słygnęła w całym świecie starożytnym ze swych posągów. Jedną z tych rzeźb, dłuta Praksytelesa, wyobrażała tak słynną z piękności heterę, Frynę.

Znany archeolog grecki, prof. Arvanitopulos, ogłasza z powodu powyższego szereg interesujących wiadomości.

W Thespies, w Boecji, czczono od niepamiętnych czasów Erosa, jako symbol siły rodnej, Świątynia jego zastępowała jeszcze bardziej od czasu, gdy Fryne złożyła w darze swem miastu rodzinnemu, Thespies, statwę boga, dłuta Praksytelesa. W ciągu stuleci całych zjeżdżały się tłumy, by podziwiać tę rzeźbę.

Posąg Erosa pozostawał, jako przedmiot kultu, na tem samym miejscu w ciągu 4-ch stuleci. Cesarz Kaligula rozkazał przewieźć posąg do Rzymu. Klaudjusz zwrócił go miastu Thespies, lecz Neron zabrał go znowu i umieścił w domu Oktawji w Rzymie, gdzie posąg zniszczony był przez pożar w 80 r. po Chr. Thespies zachowało jednak dokładną kopję dzieła Praksytelesa, wykonaną

przez ateńskiego rzeźbiarza Menodora.

Kult Erosa istniał w dalszym ciągu w Thespies. Co 5 lat odbywały się tam uroczystości, zwane „Erotiada“, połączone z igrzyskami atletycznymi, które przetrwały do 3-go stulecia naszej ery, a moźliwie i do czasów Konstantyna Wielkiego.

Obecnie posąg Erosa ze świątyni na górze Helikon znajduje się w Watykanie. Posąg ten niestety jest mocno uszkodzony, brakuje mu bowiem rąk, nóg i skrzydeł. Prócz tego w świątyni znajdował się i posąg Fryne oraz Afrodyty, również dłuta Praksytelesa, chociaż i mniej słynny, aniżeli posąg Afrodyty w Knidzie, także dłuta tego rzeźbiarza.

Zdaniem licznych archeologów, Afrodyta z Knidy, której kilka starożytnych kopji przechowało się do naszych czasów, była reprodukcją o doskonałych linjach ciała Fryny. Praksyteles, jak wszyscy rzeźbiarze starożytni, nie tworzyli z wyobraźni, lecz posługiwali się zawsze żyjącymi modelami. Fryne pozowała mu do bogini Piękności.

Najcenniejsze zalefy kobiety

Jedno z pism paryskich rozpiśało wesołą ankietę do swoich czytelników. Chodziło mianowicie o ustalenie 10 zalet i 10 wad kobiety.

Z listów, które nadeszły do redakcji stwierdzono, że kobiety posiadają około 60 różnych „właściwości“.

Ułożone według ich ważności w życiu przedsta-

wiają się następująco: dobroć, porządek, oszczędność, delikatność, mądrość i uprzejmość.

Dobroć jest o wiele ważniejszą cnotą, niż porządek, gdyż na dobroć padło 19.308 głosów, a na porządek — 18.470. Niespodziankę stanowiło miejsce zdobyte przez „sex appeal” — trzecie z rzędu; padło na nie: 17.901 głosów. Ósme, dziewiąte i dziesiąte miejsca zdobyły: wierność, cierpliwość i skromność.

Siła woli — znalazła się na 24-tym miejscu. Szczególnie jest, że tylko 2.326 głosów żądało od kobiety... elegancji. „Samopoczucie kobiece” i „duma” zdobyły: 528 i 512 głosów.

Tylko 79 głosów żądało od kobiety „pokory”. Najmniej osób żądało podporządkowania się kobiecie — mężczyźnie.

Spekulacja na płci noworodków

Jak wiadomo, małżeństwa chińskie pragną mieć tylko synów, dzięki którym utrzymuje się ciągłość tradycji rodzinnej i urzeczywistnienia kult przodków. Urodzenie córki uważane jest w Chinach nieledwie za karę boską.

Dwaj inżynierowie amerykańscy, zredukowani z fabryk i przymierający głodem na ulicach Pekinu, zamieścili we wszystkich gazetach chińskich ogłoszenie, zwiastujące cudowny wynalazek. Za dwa dolary meksykańskie sprzedają „eliksir”, którego użycie zapewnia kobiecie brzemienną wydanie na świat dziecięcia płci męskiej. W razie gdyby działanie eliksiru zawiodło, „wynalazcy” gwarantują zwrot wyłożonej sumy wraz z dodaniem pewnej premji.

I w ciągu krótkiego czasu pomysłowi Amerykanie zrobili majątek. Wszystkie noworodki płci męskiej szły na ich rachunek, nieszczęśliwi zaś rodzice dziewczynek otrzymywali zwrot swych pieniędzy. Złotodajne przedsiębiorstwo rozwijałoby się zapewne dalej mimo kryzysu, gdyby zakaz władz nie położył mu kresu.

Czy rehabilitacja much?

Ostatni numer poważnego wydawnictwa amerykańskiego „The Scientific Monthly” zawiera raport lekarza dr. Baer'a, który w czasie wojny zaobserwował znamieny fakt. Oto pośród rannych ci zdrowieli szybciej, których rany, nieopatrzone bezpośrednio po postrzale, zawierały jajka much. Larwy musze pochłaniały w danym wypadku martwą lub zgangrenowaną tkankę, nie naruszając przytem żywotnych i zdrowych komórek.

Po powrocie do kraju dr. Baer począł stosować na szeroką skalę larwy much, jako najlepszy środek na gojenie ran i wszelkiego rodzaju ropień — nawet gruźlicznych. W chwili obecnej istnieje w Stanach Zjednoczonych specjalne laboratorium entomologiczne, które zajmuje się produkowaniem larw muszych w wielkiej ilości. „The June Scientific Monthly” zaznacza, iż wielu znakomych lekarzy obu półkuli po zaznajomieniu się z nowym preparatem wyraziło przekonanie, iż larwy much stanowią najlepszy i niezastąpiony środek antyseptyczny do gojenia ran.

Międzynarodowy kongres lekarski w Vichy

W dniach od 19 do 22 b. m. odbędzie się w Vichy pod protektoratem francuskiego ministra zdrowia publicznego międzynarodowy kongres lekarski, poświęcony sprawie kamicy żółciowej.

Na zjazd zapowiedzieli swe przybycie najwybitniejsi lekarze 40 państw, m. in. wielu lekarzy amerykańskich.

W zjeździe weźmie również udział szereg znakomych lekarzy polskich.

HUMOR.

SPRAWIEDLIWOŚĆ W TRZECIEJ RZESZY.

Sędzia do podsądnego robotnika:
— Nieszczęsny! Czy zdajesz sobie sprawę z całej ohydy twój zbrodni?... Oto przed chwilą świądek hitlerowiec zeznał pod przysięgą, iż tak okrutnie bronieś się zębami i tłukieś kijem napaśników, że ci nie mogli w żaden sposób sprzątnąć cię z tego świata... („Lu”, Paryż).

Drugi konkurs rozrywkowy

ZADANIE NR. 1.

ARYTMOGRAF ul. Jan Abrahamer.

1	2	3	2	4	5	6	7	5	4	8	9	10	11	12
3	8	13	14	15	11	2	10	9	16	17	8	18	12	16
2	11	19	20	9	10	4	2	1	9	18	10	9	4	12
2	20	10	8	2	10	8	4	13	21	15	12	22	7	12
22	3	8	17	15	8	5	18	6	2	12	23	10	9	16
17	19	14	12	2	24	21	12	8	7	17	6	12	21	20
9	23	9	4	12	2	—	5	6	20	19	25	5	10	5
—	5	3	5	7	7	12	14	24	12	2	11	12	14	8

WYRAZY POMOCNICZE.

24, 9, 6, 2, 23, 5, = towarzyszy.
8, 12, 2, 7, 4, 12, 5, 24 = roślina uprawna.
4, 9, 11, 17, 15, 13, 14, 8 = miasto w Polsce.
1, 22, 16, 24, 5 = owad żyjący nad wodą.
3, 13, 18 = drzewo.
14, 25, 5, 10, 16 = gatunek psa.
21, 19, 20 = zdobywca.

Należy rozwiązać wyrazy pomocnicze, poczem w arytmografie na miejsce liter umieścić litery i odczytać rozwiązanie, którem będzie: wyjątek z wiersza (należącego do poematu) — tytuł tego wiersza — i imię i nazwisko autora, poety polskiego.

ZADANIE NR. 2.

Wizytówki

ul. Alfred Mantel.

1. N. CZUJKA ROSJA
2. H. MAŁECKI
3. JANKA KUBERSKA
4. FATYNA LITROWSKA
5. Z. REP MYSŁOWICE

Czem są powyższe osoby?

COS DLA MILITARYSTÓW.

Przyszła wojna lotnicza

Dwa miasta francuskie Villefranche i Montpazier prowadziły między sobą w XVI-tym wieku zacięte walki. Jedno drugiego się obawiało, toteż każde z nich w tajemnicy postanowiło, drugie zniszczyć.

W pewną ciemną noc wyruszyły potajemnie uzbrojone wojska Villefranche na podbój Montpazier. Przypadek jednak zrzucił, że tej samej nocy, również wojska Montpazier potajemnie na podbój Villefranche wyruszyły.

Dwie armje te, pomaszerowały różnymi drogami tak, że się nie spotkały.

Gdy wojska Villefranche zastały bramy Montpazier niestrzeżone, wtargnęły do miasta, splądrowały je, z ziemią zrównały i mieszkańców wymordowały.

W tym samym czasie wojska Montpazier napały na niestrzeżone miasto Villefranche, spaliły je, obrabowały i również mieszkańców wymordowały.

Obydwie armje w triumfie ruszyły do domów. Ale gdy z brzaskiem dnia, radośnie w bramy swych miast wkroczyły, rzeczywistość w całej swej zgrozie stanęła im przed oczyma.

Nic innego im nie pozostało, jak miasta swe w

ZADANIE NR. 3.

LOGOGRYF.

ul. „Em-Zet”.

- 1) x — — — Imię żeńskie
- 2) x — — — Miesiąc żydowski
- 3) x — — — Półwysep w Europie
- 4) x — — — Pasma górskie
- 5) x — — — Ziemia uprawna
- 6) x — — — Rulon
- 7) x — — — Los
- 8) x — — — Stolica państwa
- 9) x — — — Ptak
- 10) x — — — Istota żyjąca
- 11) x — — — Płyn
- 12) x — — — Miara angielska

Litery oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie. Wszystkie słowa nieparzyste kończą się na tęsamą literę.

WARUNKI KONKURSU.

Rozpoczynamy drugi konkurs rozrywkowy. do którego dopuszczeni będą wszyscy nasi Czytelnicy, o ile nadsyłać będą rozwiązania zagadek w oznaczonych terminach wraz z kuponami. Nazwiska osób, które nadesłały trafne rozwiązanie zagadek, umieszczone będą wraz z rozwiązaniem (za dwa tygodnie). Nagrody ogłosimy w terminie późniejszym.

Termin nadsyłania rozwiązania powyższych zagadek upływa dnia 20 września. Kupon Nr. 1 zamieszczamy na str. 3-ciej dzisiejszego numeru.

Dokoła głośnej afery



Anarchista Piotr Ramus, znany z głośnej afery sterylizacyjnej w Grazu.

zgodzie i trudzie odbudować.

Historja ta, która rzeczywiście w XVI wieku się wydarzyła nie straciła, jak widać, na swej aktualności.

M. H.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA”

Braterstwo krwi

Zapewne niewielu już dziś czytelników pamięta, jak to kilka lat temu lekarze angielscy dokonali u króla angielskiego Jerzego V-go transfuzji krwi, ratując w ten sposób szczęśliwie ulatujące już życie.

Idea przetaczania krwi w celu zachowania życia jest bardzo stara, atoli dopiero w wieku ubiegłym przybrała cechy realniejsze. Dawniej utraconą krew ludzką próbowano zastępować krwią młodych jagniąt, co jednak w większości przypadków kończyło się śmiercią. Mimo to medycyna, pojmując doniosłe znaczenie transfuzji, nie dawała za wygraną i rozpoczęła próby z przetaczaniem ludzkiej krwi ludzkiej. Odtąd też wyniki stawały się dodatniejsze, zwłaszcza gdy krew ofiarowywana

osób spokrewnionych.

z potrzebującymi jej. Atoli i w tych razach wynik nie zawsze był zadawalający. Dopiero badania nowoczesne w dziedzinie „agglutynacji”, a szczególnie „izogglutynacji”, rozszerzyły widnokrąg stosowania transfuzji krwi.

Przedewszystkiem więc musimy wytłumaczyć w krótkości, czym jest agglutynacja i izogglutynacja? Oto we krwi posiadamy dwa rodzaje składników: surowicę krwi czyli ciecz płynną i ciałka krwi, czyli elementy upostaciowane. Te ostatnie — że użyjemy tak prymitywnego porównania — żyją w surowicy tak, jak n. p. ryby w wodzie. Choć jednakowoż wszystkie ryby są do siebie poniekąd podobne, to jednak ryby morskie, żyjące w wodzie słonej, giną w wodzie rzecznej — słodkiej. To samo dzieje się z ciałkami krwi: ciałka krwi jagnięce żyją tylko w surowicy jagniąt, w surowicy zaś ludzkiej giną, zlepiając się. Zjawisko to zwiemy

agglutynacją.

Wrażliwość ciałek na obecność surowicy posiada jeszcze dalej. Wróćmy do naszego porównania. Gdy niektóre gatunki ryb żyją tylko w wodzie bieżącej, to inne znów żyją tylko w wodach stojących. Tak samo czerwone ciałka danego osobnika nie znoszą surowicy innego osobnika i giną w niej. Zjawisko to zlepiania się ciałek jednego człowieka w surowicy innego zwiemy izogglutynacją.

Zagadnienia powyższe, okryte przez długie lata tajemnicą, znalazły swoje wyjaśnienie dopiero ostatnimi czasy. Liczne przeprowadzone doświadczenia wykazały, iż krew ludzką podzielić można

na cztery grupy,

ściśle różniące się zachowaniem się ciałek krwi wobec surowicy. Grupa 1-sza może przyjmować krew od wszystkich pozostałych grup, grupa 4-ta może udzielać swej krwi wszystkim innym; 2-ga i 3-cia w stosunku do siebie wyłączają się całkowicie, to znaczy, że nie mogą sobie udzielać, ani tem samem przyjmować krwi drugiego z tej grupy osobnika.

Transfuzja krwi może dziś w wielu wypadkach ratować życie, zwłaszcza, gdy utrata krwi nie przekracza pewnych granic, bez względu na to, czy krwotok jest zewnętrzny, czy wewnętrzny. Transfuzja posiada również wybitne znaczenie

w przewlekłej niedokrwistości,

nie tylko przez uzupełnienie braku tej krwi, ale także przez pobudzenie organizmu do krwiotwórczości. Przetaczanie krwi w krwotokach działa nawet hamująco na samo krwawienie. Ponadto przetaczanie krwi ratuje życie w przypadkach obszernych oparzeń, bezwzględnie śmiertelnych, w rozmaitych zatruciach gazami i t. d.

Dla przeciętnego, zdrowego człowieka ofiaro-

wanie około pół litra krwi nie odgrywa żadnej zgoła roli, nawet ujawnia niekiedy wpływ korzystny na jego zdrowie. Na tem przecież polegał w dawnych czasach zwyczaj puszczenia sobie krwi kilka razy do roku, co jakoś nikomu wówczas nie szkodziło, przeciwnie: bywało nawet gorąco zachwalane. Pozostałaby nierozwiązana jedynie sprawa, skąd zdobyć w razie potrzeby konieczną ilość krwi i to odpowiedniej grupy. Wprawdzie w wypadkach niezbędnych znajdzie się zawsze jakiś ofiarodawca z pośród najbliższych przyjaciół, czy rodziny, jednakże w razach niecierpiących zwłoki odszukanie go i ustalenie jego grupy krwi nie zawsze jest rzeczą łatwą.

Względy te pobudziły już Amerykę w czasie

Odpowiedzi redakcji

KRAKOWIANIN W SIEMIANOWICACH ŚL.: Przez 3—4 wieczorów smarować te partje skóry szarą maścią, a piątego wieczoru gorącą kąpiel z mydłem.

ZROZPACZONY Z S.: Leczenie w tej chorobie zależy tylko od wyniku badania mikroskopowego i zmienia się zależnie od stadium cierpienia. Dlatego też jedyną rzeczą rozsądną, jaką możemy Panu doradzić, jest oddać się pod opiekę specjalisty chorób wenerycznych.

S. K. CZARNY. 1) Nie jest to dowodem, ponieważ mogą być i inne przyczyny po temu; jednakowoż najczęściej zdarza się to na skutek zajęcia w ciąży. 2) W pierwszej połowie ciąży można przy zachowaniu pewnych ostrożności. 3) Nieszkodliwe.

CHŁOPIEC CZY DZIEWCZYNA: 1) Srodek ten jest zupełnie nieszkodliwy. — 2) Już po kilku godzinach przychodzi do utlenienia. — 3) Co kilka lub kilkanaście dni, zależnie od potrzeby. — 4) Zmiana, jaka następuje, jest tylko czasowa i o usunięciu włosów w ten sposób nie można myśleć. Jedynym efektem jest tylko utlenienie.

CZYTELNICZKA STAŁA: Przyczyną jest nadmierne wydzielanie łoju przez gruczoły łojowe. Trzeba zmywać nos 2—3 razy dziennie rozcieńczoną wodą kolońską lub apteczną benzyną i zaraz potem pudrować.

SJONISTA: Zaden z tych zabiegów profilaktycznych nie daje stuprocentowej pewności ochrony przed zakażeniem. Szczegółów postępowania nie możemy publikować na łamach codziennego pisma. Informację udzieli Panu stacja profilaktyczna, funkcjonująca bez przerwy od godziny 8-ej wieczór do 8-ej rano w Miejskiej Kasie Chorych przy ul. Batorego 3. Jest ona dostępna dla wszystkich, nie tylko dla członków Kasy.

CIERPIĄCA BOCHNIA: Niestety, nie możemy Pani nic poradzić bez zbadania. Choroby nerwowe wymagają dokładnego zaznajomienia się ze stanem pacjenta.

„BESA”, KRAKÓW: 1) Jest to objaw dość częsty, niekoniecznie zapowiadający chorobę. — 2) Wysypka a napewno nie stoi w żadnym związku przyczynowym z wymienionym poprzednio objawem. — 3), 4) i 5) Ponieważ skłonność do artretyzmu bywa istotnie dziedziczną, więc ewentualne podanie się zbadaniu przez lekarza, a nadto analiza krwi w kierunku kwasu moczowego byłaby w każdym razie pożądana.

NIESZCZĘŚLIWA J. K.: Masaż piersi, odpowiednio dobrane ćwiczenia gimnastyki szwedzkiej, nadto obcisły napierśnik mogą spowodować pożądaną zmianę. Niczego więcej doradzić Pani nie możemy.

SCEPTYK Z CHRZANOWA: 1) I owszem, zestrzyżenie włosów ułatwia leczenie. Poza spirytusem salicylowym bardzo pożądaną byłoby naświetlanie głowy lampą kwarcową przynajmniej raz na tydzień. — 2) Przed wyjściem na spacer na

wojny do wszczęcia w tym kierunku akcji na szerszą skalę, tem bardziej, że potrzeba tej krwi

na wojnie

może być najbardziej aktualna. I dlatego Amerykanie każdego, idącego na wojnę, poddawali badaniu w tym kierunku i zaopatrywali w odpowiednią legitymację. Sprawę braterstwa krwi i gotowości ofiarowania jej rozwiązał niedawno i Wiedeń w sposób bardzo przemysłowy. Ponieważ robotnicy najczęściej bywają narażeni na nieszczęśliwe wypadki i utratę krwi, przeto poddano badaniu wszystkich robotników we wszystkich zakładach przemysłowych, a potem zaopatrzono ich we właściwe legitymacje o ich właściwościach krwi i przynależności do odpowiedniej grupy.

Takiem oto nowoczesnem braterstwem krwi, jako największą zdobyczą naukową, szczyteli się dziś medycyna, ratując przez to niejednemu życie.

smarować odnośne partje skóry maścią borową. — 3) Sądzymy, że konsultacja dobrego neurologa może tu szybko sprowadzić pożądaną zmianę.

M. G. Z KANCUZI: Trudno w takich sprawach radzić, nie widząc. Sądzymy jednak, że może okłady z kwaśnej wody, robione wieczorem, przyniosą Panu ulgę.

WDZIĘCZNA 20-LETNIA: 1) Poza grubością szyi i to grubością, wywołaną nie przez otyłość, tylko przez wyczuwalne powiększenie gruczołu tarczycowego, występują jeszcze dalsze objawy, a to: nadmierna nerwowość, przyspieszenie tętna, wytrzeszcz gałek ocznych. — 2) Uważamy za wskazane usunąć ten kawałek przez nacięcie. W razie nieusunięcia go może kiedyś przyjść do ropienia w tem miejscu i pozostawienia szpecącej blizny.

BRONZOWA: 1) Jeśli cera twarzy nie jest tłusta, to zmywać twarz wodą zimną, która wpływa korzystnie na krążenie krwi i przyczynia się do utrzymania świeżości cery. — 2) Jaja są dopuszczalne w dowolnej ilości i formie. — 3) Słabe wody alkaliczne (Szczańnica, Krościenko, Billin, Giesshübler, (Vichy) często, a w małych ilościach. — 4) Z poprzedniej odpowiedzi wynika, że nie. — 5) Bywa stosowane w rozmaitych cierpieniach. — 6) Stosuje się je dla podniesienia siły odpornej organizmu, specjalnie przy utrzymującej się przewlekłej furunkulozie.

DZIESIĘCIOLETNI SKRZYPEK.



Ruggiero Ricci, który święcił ostatnio triumfy podczas swego tournée po Stanach Zjednoczonych, przybywa obecnie do Europy. Cudowne to dziecko gra już na skrzypcach od trzeciego roku życia.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

O Żydowski Związek Piłki Nożnej

Obserwując wydarzenia ostatnich lat na terenie piłki nożnej w Polsce mimowolnie narzuca się pytanie, czy praca w tych warunkach i w obrębie P. Z. P.-Nu jest korzystną i celową dla rozwoju fizycznego młodzieży żydowskiej? Narzuca się też i odpowiedź, zdecydowana, wykluczająca wszelkie dyskusje, że ta droga nie prowadzi do fizycznego odrodzenia młodzieży żydowskiej. — Pod płaszczykiem apolityczności uprawia się najgorsze hece antysemityczne i spycha się żydowskie drużyny coraz niżej i niżej aż do granic, w których dalsze zepchnięcie jest już niemożliwe. Widocznie i sędziowie są przeciw żydowskim klubom.

Jeszcze kilka lat temu byliśmy świadkami patriotyzmu lokalnego, który całą bezwzględnie widownię nastrojał na korzyść miejscowej drużyny w spotkaniach z zamiejscowymi zespołami, bez względu na to, czy miejscowa drużyna była żydowska, czy nieżydowska. Dzisiaj konstatujemy zasadniczą zmianę nastrojów w tym kierunku. — Patriotyzm lokalny ustaje, gdy na boisku zjawia się miejscowa drużyna żydowska. Drużyny witane są przez widownię, której gross stanowią teraz niedorosłki i ciemne elementy, krzykami, wyzwiskami i drwinami. A te objawy braku sympatii dla żydowskich drużyn powtarzają się w ciągu całego przebiegu zawodów.

Nastroje te idą z góry. Zarządy klubów nieżydowskich nie tylko nie zwalczają i nie przeciwdziałają wybrykom niesportowej części widowni, lecz je jeszcze podsycają. Niejednokrotnie byłem świadkiem, że kierownicy jednostki towarzysystw sportowych rzucali drwiące i niesmaczne wykrzykniki pod adresem tak drużyn żydowskich, jakoteż i publiczności żydowskiej. Powtarza się to zresztą coraz częściej i wszędzie. Tenor przywódców udziela się niedorosłkom i ciemnym elementom, a następstwem tego jest, że coraz częściej słyszymy o wykroczeniach i bójkach na zawodach piłki nożnej, na których jedną ze stron rywalizujących jest drużyna żydowska, a wyzwiska i kamienie towarzyszą graczom i widzom żydowskim nieraz aż do samego domu. Bezpieczeństwo graczy i widzów żydowskich jest zagrożone na wszystkich zawodach i przeważnie jedynie kłeska drużyny żydowskiej tamuje dzikie instynkty i wybryki przeważającej części widzów nieżydowskich.

Niemniej udzielają się te nastroje i sędziom, prowadzącym zawody, którzy coraz częściej dla zaspokojenia gawiedzi w ten sposób kierują zawodami, że nie byłoby przypadkiem, gdyby najlepsza ligowa drużyna, przegrała do najniższej C-klasowej prowincjonalnej drużyny. Przytoczę tylko kilka takich kwiatków dla zilustrowania, co sędzia prowincjonalny potrafi: Of-side jest nawet wtedy, gdy się ma przed sobą 4—5 graczy przeciwnych.

Strzelone z karnych lub wolnych bramki powtarza się więcej razy aż nareszcie bramkarz piłkę złapie. Gdy się podkłada nogi graczowi żydowskiemu to jest to zwykły przypadek. Gdy gracz żydowski zderzy się naprawdę przypadkowo z graczem nieżydowskim i nie się nie stanie, tylko gracz żydowski zostanie przy piłce, to się go zaraz za niebezpieczny foul bez uprzedniego upomnienia wyklucza z boiska. Zdarzyło się też już niejednokrotnie, że żydowska drużyna zmuszona była grać w 9-tkę lub 8-emkę, gdyż sędzia sobie z góry uplanował w jaki sposób dopomóc nieżydowskiej drużynie do zwycięstwa. A wypadki te spotykamy nie tylko na prowincji, ale zdarzają się one również w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Warszawie. Przed przystąpieniem do mistrzostw, z góry się wie, że żydowska drużyna będzie musiała dzielnie walczyć, ażeby nie spaść o klasę niżej, a walczyć musi nie tyle z przeciwnikiem, ile ze sędzią, który otrzymuje zazwyczaj instrukcje przy zielonym stoliku. — Ten ogólnie uprawiany proceder w stosunkach do klubów żydowskich jest w najwyższym stopniu niebezpieczny dla wychowania fizycznego młodzieży żydowskiej. Dawniej gracz żydowski na boisku

to było uosobienie dobra, spokoju i dumy. Dzisiaj tak na ulicy, jak i na boisku, piłkarz żydowski to mizerny, blade chłopiec, o nadszarpanych nerwach, niezdolny panować nad sobą przez półtorej godziny zawodów. Zamiast generację zdrową fizycznie, i moralnie tworzy się zastępy cherlaków o wadach sercowych i nerwowych, słabych, zniszczonych fizycznie i moralnie.

Fakty te nie dadzą się ukryć i zataić. Widzi je dawny entuzjasta, wódz żydowski, na zawodach piłki nożnej i odpowiednio też na to reaguje. — Dawniejsza frekwencja publiczności żydowskiej na zawodach zmalała do minimum i podczas gdy dawniej Żydzi stanowili 70—80 procent publiczności meczowej, dzisiaj tylko w nielicznych wypadkach udział ten dochodzi do 30 procent. Daje się to we znaki towarzystwom i pod względem kasowym i niema dzisiaj prawie ani jednego żydowskiego klubu sportowego, któryby się nie borykał z trudnościami finansowymi i nie znalazł się nad przepaścią, nie możliwą do przebrnięcia.

Zainteresowanie szerokich mas żydowskich dla żydowskiego sportu zupełnie zanikło. Patrząc się na wyniki naszych dwudziestokilkuletnich zmagani i wysiłków, stwierdzić musimy, żeśmy się znacznie wstecz cofnęli zamiast naprzód kroczyć. Ten stan upadku nadal trwać będzie tak długo, aż sobie nie uprzytomnimy, że naszym celem, naszym zadaniem, nie jest li tylko dać znak życia o sobie przez rozegranie sportowo zupełnie bezwartościowych mistrzostw piłki nożnej, tylko wychowanie i odrodzenie fizyczne młodzieży żydowskiej.

Musimy się starać o umasowienie sportu wśród Żydów, wciągnięcie w szereg naszej jaknajwiększej kadr młodzieży żydowskiej i o planowe i celowe wychowanie tejże. Nie wystarczy zaprezentować się jedną czy dwiema drużynami piłki nożnej, to jest 11-tu czy 22-oma młodzieńcami. — Nasze zadanie jest obszerniejsze, wznioślejsze, nasza działalność powinna obejmować setki i tysiące młodzieży, stworzyć organizację zwartą, silną, zmierzającą naprzód, a nie krocząca wstecz. Musimy przywrócić stan z owych lat, kiedy nasze or-

ganizacje, niewprężnięte w żadne walki mistrzostwskie, nieobjęte żadnymi P. Z. P.-Nami i innymi związkami, swobodnie i pięknie się rozwijały.

Państwowe związki sportowe nie są za nami, ani dla nas, tylko przeciw nam. Korzyści nam żadnych nie przynoszą, raczej szkody. POCO zatem się ich kurczowo trzymać? W jakim celu do związków tych należymy i na co mamy ponosić świadczenia na ulżenie im bytu i egzystencji? **Wszak to wszystko, przeciw nam, a nie dla nas!**

Czas najwyższy zerwać wszelkie stosunki z tymi związkami. — Stwórzmy własne związki, organizujmy się samodzielnie, pracujmy sami dla siebie i dla naszej młodzieży, a wrócimy szybko na tę pozycję, którą utraciliśmy. Staniemy się znowu organizacją, z którą się liczyć będą, pozyskamy z powrotem szerokie masy żydowskie dla naszych celów, nie odmówią nam poparcia, nie odmówią nam współpracy, bo cel będzie jasny i przejrzysty.

Nie stworzymy nikomu konkurencji, nie będziemy dla nikogo przeszkodą i przestaniemy równocześnie być kozłem ofiarnym, jakim obecnie jesteśmy we wszystkich państwowych związkach. Skazani na siebie samych, starajmy się stworzyć warunki takie, ażeby nasza walka o byt i egzystencję na terenie sportowym była lżejszą, możliwszą, a nie tak pełną przeszkód, jaką jest obecnie z powodu stanowiska wrogiego różnych związków wobec nas.

Wyzwolimy się z pod opieki tych związków i opiekujmy się sami sobą. Stwórzmy własne związki i krocmy tą drogą, którą sobie wyznaczyliśmy 25 lat temu, przy założeniu pierwszych żydowskich klubów sportowych. A stanowczo prędzej do celu dojdziemy i w sporcie polskim zajmiemy napewno zaszczytniejsze miejsce, aniżeli to, do jakiego nas obecnie zepchnięto.

M. F.

Poruszony problem jest za dużo ważny i odpowiedzialny, aby móc wobec niego odrazu zająć stanowisko. Uważamy, że trzeba się nad tą kwestją poważnie zastanowić i ją gruntownie przemyśleć i przedyskutować. Byłoby wskazaniem, aby się miarodajne czynniki i działacze sportu żydowskiego na temat powyższy wypowiedzieli. Otwieramy przeto wolną publiczną dyskusję w poruszonym materji.

(Red.)

Karygodne brutalne ekscesy na boiskach

W ostatnich czasach znów zanotowano szereg wykroczeń na boiskach piłkarskich. Tym razem terenem wyczynów piłkarzy był okręg lwowski, gdzie awanturą zakończył się mecz o mistrzostwo kl. A(!) w Stanisławowie, rozegrany między przemyską Polonią, a miejscową Rewerą. Kwestja zdobywania mistrzostwa była już zdecydowana, gdyż nawet przegrana w Stanisławowie, nie mogła odebrać pierwszego miejsca Polonii.

Tem więcej dziwić się należy przyjęciu, jakie spotkało Polonię w Stanisławowie. Zawody rozpoczęły się przy niesłychanie naprężonej atmosferze a publiczność okrzykami swojemi nie dopomagała do uspokojenia zaciętrzewionych fanatyków miejscowej drużyny. W chwili, gdy sędzia p. Wiczysty ze Lwowa zakończył pierwszą połowę rozgrywki, w której Rewera uzyskała prowadzenie 2:1, na boisko wpadła publiczność, bijąc kijami i kamieniami zarówno sędziego jak i graczy Polonii.

Schronili się oni do szatni, skąd próbowali uciec dorożkami na dworzec, co udało im się dopiero pod eskortą policji i żandarmerji (!). Mimo to jednak szereg graczy odniósł kontuzje od kamieni, a na ulicach, którymi przejeżdżali gracze Polonii, wybito szereg szyb.

Oczywiście winę za to ponosi lub miejscowy, który nie umiał ochronić boiska przed wdarciem się niepowołanych czynników i nie zdołał zapewnić gościom bezpieczeństwa.

W sprawie tej niewątpliwie interwenjować będą władze okręgowe, które przeprowadzą surowe śledztwo. Problemem coraz częściej powtarzających się wykroczeń powinien zająć się PZPN.

PUWF. interweniuje w PZPN. w sprawie gorszących zająć na boiskach

Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. plk. Kiliński wystosował do Polskiego Związku Piłki Nożnej list w sprawie ostatnich gorszących zająć na boiskach, treści następującej:

Wobec wypadku spoliczkowania sportowca przez drugiego gracza, co miało miejsce na meczu Polonia—Pogoń, uważam:

1) Jak długo podobne wypadki będą miały miejsce, niema mowy, aby doszło do porozumienia z ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie należenia młodzieży do klubów.

2) Ponieważ w drużynach występują osoby wojskowe, może wobec podobnych wypadków zająć konieczność uzyskania każdorazowo zgody p. ministra spraw wojskowych na ich występy.

3) Nie przesądzając z góry, jaka kara zostanie winnemu tego czynu wymierzona uważam, że tylko całkowita dyskwalifikacja w każdym tak rażącem wypadku może uratować honor sportu polskiego, podnieść prestige odpowiednich czynników i dać podstawę do dalszych pertraktacji z Ministerstwem WR. i OP.

AUSTRJA—POLSKA mecz bokserski odbędzie się 9 października br. w Łodzi.

CECHIE KARLIN, znany zawodowy zespół piłkarski Pragi, odbędzie w bieżącym miesiącu tournée po Polsce.

TEAM BOKSERSKI PARYŻA walczyć będzie w Polsce z reprezentacją Warszawy, Poznania i Białogostoku.

Klęski faworytów ligowych

Wielki sukces Garbarni, Wisły i Czarnych. — Polonia outsiderem. — Trójka czołowa bez zmiany.

(hl.) Dla odmiany przyniosła wczorajsza niedziela ligowa klęski faworytów i to dość niespodziewane. Największą sensacją jest dobitne zwycięstwo Czarnych nad pogromcą Garbarni -- Wartą poznańską. Najstarszy polski klub piłkarski ratuje się rękami i nogami przed degradacją klasową. Miejsce outsidera zajęła Polonia warszawska, pokonana spodziewanie przez LKS. Nikt nie spodziewał się natomiast zwycięstwa Wisły nad Legią po jej ostatnim pogromie z Cracovią, jak nikt nie przypuszczałby klęski lidera z Garbarnią. Mimo to trójka (a właściwie piątka) czołowa utrzymała się na górze tabeli. Zmiany jednakowoż niewątpliwie nastąpią, bo walka na górze i na dole jest coraz zażarsza, a rezultaty coraz niepewniejsze i sensacyjniejsze.

TABELA LIGOWA.

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	17	25	49:22
2) Pogoń	15	21	24:12
3) Legia	15	18	29:16
4) LKS	16	18	30:19
5) Warta	16	17	38:30
6) Wisła	14	16	28:21
7) Warszawianka	15	15	19:34
8) Ruch	13	14	23:25
9) Garbarnia	15	13	27:28
10) 22 pp.	15	11	24:38
11) Czarni	17	10	14:34
12) Polonia	15	8	16:39

(Wyniki ligowe oraz recenzje i dalsze wiadomości sportowe zob. na str. 12-tej).

W 18-tą rocznicę bitwy nad Marną

Aktualne przemówienia ministrów francuskich i ambasadora Stanów Zjednoczonych

Paryż, 11. 9. (B) W mieście Meaux nad Marną odbyła się dziś uroczystość poświęcenia pomnika francusko-amerykańskiej przyjaźni z okazji 18-tej rocznicy zwycięskiej walki nad Marną. W uroczystości tej wzięli udział: prezydent republiki Lebrun, członkowie rządu francuskiego, reprezentanci rządu amerykańskiego- ambasador Stanów Zjednoczonych wraz z członkami ambasady, oraz korpus dyplomatyczny. Całe miasto udekorowane jest girlandami z zieleni i flagami o barwach francuskich i amerykańskich.

O godz. 10 rano odbyły się uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Wygłoszono szereg mów. Jako pierwszy mowca przemawiał minister wojny Paul Boncour. W mowie swej podkreślił on znaczenie bitwy pod Marną, która zdruzgotowała cały system, jaki od czasu zwycięstwa pod Sadową i Sedanem lokował miljarde w zbrojeniach i dążył do rozbudowy militarystyki. W bitwie nad Marną upadł ten system i obecnie obowiązkiem Francji jest czuwać, aby się historia nie powtórzyła.

Ambasador amerykański Edge podkreślał, że pomnik jest symbolem nierozzerwalności

ententy i przyjaźni, jaka stale istnieje między Francją a Stanami Zjednoczonymi. Sympatja narodu amerykańskiego jest zawsze po stronie napadniętego. Naród amerykański stoi niewzruszenie na stanowisku, że każdemu narodowi przysługuje prawo bronić się przed inwazją nieprzyjacielską. Zaatakowanemu państwu naród amerykański nie omieszką pospieszyć z pomocą moralną, a w razie potrzeby, materialną. Pomnik ten będzie promieniejącą latarnią i niechaj służy za symbol przymierza francusko-amerykańskiego.

Jako ostatni mowca przemawiał premier Herriot. Wspomnił on w gorących słowach o amerykańsko-francuskim braterstwie bron wskazał na okropności wojny i podkreślił pokojowość Francji. Francja mając w żywej pamięci wszystkie okropności wojny dąży jedynie do utrzymania pokoju. Utrzymanie pokoju jest jej największą troską. Muszą to zrozumieć wszystkie narody. Francja w imię pokoju skłonna jest do pojednania się z tymi, którzy zadali jej tak dotkliwe rany. Francja życzy sobie, aby wszędzie rozumiano jej troskę i podobnie jak Herriot wypowiedzieli się w tej sprawie tak niedwuznacznie.

Znowu ekscesy antyżydowskie w Tunisie

Tunis, 11. 9. ZAT. W kilku miejscowościach kraju wybuchły znowu krwawe ekscesy antyżydowskie. W miejscowości Moknin podczas targu doszło do kłótni między handlarzem żydowskim Uzanem a kupującym Arabem. Tłum Arabów dotkliwie poturbował Uzana, a gdy ten doniósł o tem na policję, oskarżono go, jakoby dopuścił się obrazy religii muzułmańskiej. Wnet znaleźli się świadkowie, którzy zarzut ten potwierdzili. Uzana aresztowano, jednak zwolniono go po stwierdzeniu bezpodstawności oskarżenia. Po kilku dniach Uzana, przechodzącego przez wioskę arabską, poznali Arabowie i pobili do nieprzytomności. Pod zarzutem udziału w tym napadzie aresztowała policja

3 Arabów. Podniecona ludność arabska tłumnie udała się do miasta, żądając uwolnienia aresztowanych. Gdy żądaniu temu policja odmówiła, kilkudziesięcny tłum udał się do dzielnicy żydowskiej. Ludność żydowska zabarykadowała się w swych domach, tworząc samoobronę, która jednak nie mogła odeprzeć ataku wielokrotnie liczniejszą napastników. Wkoncu nadeszły posiłki policyjne rozprężyły tłumy, dokonując licznych aresztowań.

Także w innych miastach dochodzi do częstych konfliktów. Panuje wielkie napięcie. Ludność żydowska skarży się, że policja nie dość energicznie tłumie ekscesy.

Z obchodu „Święta Młodej Wsi” w Krakowie

Obchód „Święta Młodej Wsi” w Krakowie rozpoczął się w niedzielę rano pochodem grup uczestników na Wawel, gdzie o godz. 8:30 nastąpiło złożenie wieńców przed pomnikiem Kościuszki, poczem odbyło się na dziedzińcu arkadowym poświęcenie sztandaru Małopolskiego Związku Młodzieży. Na uroczystość przybył wojewoda Dr. Kwaśniewski, prezydent miasta Bellma-Prażmowski, generał Łuczyński oraz przedstawiciele Związku Legionistów. Po ceremonii poświęcenia wicemarszałek Sejmu Dr. Polakiewicz wręczył sztandar prezesowi Związku Styryjskiemu.

Po zakończeniu ceremonii na dziedzińcu arkadowym odbyła się na ul. Straszewskiego wspaniała de

filada. Przed przedstawicielami władz przeddefilowały przy dźwiękach orkiestr liczne oddziały Związku Strzeleckiego, oraz rzesze młodzieży wiejskiej województwa krakowskiego i delegacje innych województw.

Obchód dożynek odbył się o godz. 4 popołudniu na dziedzińcu arkadowym na Wawelu. Przed wojewodą Dr. Kwaśniewskim złożono wspaniałe wieńce, przeznaczone dla Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i wojewody.

Wreszcie wieczorem odbyły się dwa przedstawienia w teatrze „Bagatela” ora w bursie ks. Kuznowicza. Ogólna liczba uczestników wczorajszych dożynek oceniona jest na 20.000 osób.

Co dzień niesie?

ZMIANY W SĄDOWNICTWIE.

W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj wiadomości o przeniesieniach w sądownictwie krakowskim donoszą z Warszawy, iż ponadto w Krakowie zostali przeniesieni w stan spoczynku sędziowie sądu apelacyjnego Julian Walter, Karol Jakubowski, Zygmunt Bocheński, Mieczysław Ajdukiewicz, Józef Piątkowski i Franciszek Feil.

Ponadto sędzia sądu okręgowego Józef Buratowski został przeniesiony do Jasła, sędzia sądu apelacyjnego Stanisław Frączkiewicz do Wilna.

WYJAZD DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH ŻON OBYWATELI AMERYKAŃSKICH.

Zgodnie z obecnymi przepisami emigracyjnymi w Stanach Zjednoczonych, obywatele amerykańscy, którzy podczas pobytu w Polsce zawierają związki małżeńskie z obywatelkami polskimi, mogą wyjechać do Ameryki wraz z żonami.

W celu załatwienia wymaganych formalności należy zgłosić się do centrali syndykatu emigracyjnego, w Warszawie i przedłożyć wymagane dokumenty. Po dokonaniu niezbędnych formalności sprawa zostanie skierowana do władz w Waszyngtonie, które wydadzą zezwolenie na wjazd żony obywatela amerykańskiego do Stanów Zjednoczonych. Po upływie kilku tygodni konsulat amerykański wyda kartę wstępu, z którą należy zgłosić się do najbliższej placówki syndykatu emigracyjnego. W celu uzyskania bezpłatnego paszportu zagranicznego oraz załatwienia ostatnich formalności wyjazdowych. Konsulat amerykański przy udzielaniu wizy wymaga przedstawienia zaświadczeń z banków amerykańskich, że mąż kobiety, zamierzającej wyjechać, złożone ma odpowiednie oszczędności.

POJEDYNEK DWÓCH DZIENNIKARZY SANACYJNYCH.

W Wilnie odbył się pojedynek między redaktorem monarchistycznego „Słowa” posem Mackiewiczem a b. posem Okuliczem, redaktorem „Kurjera Wileńskiego”. Przeciwnicy wyszli z pojedynku bez szwanku. Wydano komunikat, że sprawa została honorowo załatwiona. Powodem pojedynku była ostra polemika prasowa obu sanacyjnych organów.

REWIZJA W ZNANEJ KAWIARNI WARSZAWSKIEJ

Onegdaj dokonano rewizji w znanej kawiarni warszawskiej „Ziemiańskiej” przy ul. Mazowieckiej. — Od dłuższego czasu funkcjonariusze straży granicznej i kontroli skarbowej rozciągnęli nad jednym z przemytników tytoniu. Onegdaj o godz. 11-ej wieczór przemytnik ów wszedł do „Ziemiańskiej”, a jeden z funkcjonariuszy straży granicznej udał się za nim. Przemytnik, zauważywszy, że jest śledzony, przebiegł przez kancelarię kawiarni i uciekł tylnym wejściem. Wtedy do kawiarni wkroczył naczelnik brygady lotnej z kilku wywiadowcami. Właściciela kawiarni Jana Skąpskiego wezwano, aby wydał klucze dla przeprowadzenia rewizji. Skąpski oświadczył, że idzie po klucze, wyszedł, wszedł do samochodu i odjechał. Policja obstawiała wszystkie wejścia do kawiarni. O godz. 1 w nocy Skąpski wrócił w towarzystwie swego doradcy prawnego. Zatrzymano go i przeprowadzono rewizję. W biurku jego znaleziono 208 drogich cygar, pochodzących z przemytu, oraz próżne pudełko z cygar. Skąpski zostanie pociągnięty do odpowiedzialności. Grozi mu wysoka kara.

— DZIS NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelička 23, Aleja 29 Listopada 5, Dietla 76 i w Podgórzu Rynek 9.

Nie oszczędzaj małej kwoty na abonament „Nowego Dziennika”. Brak dobrej informacji może Cię kosztować znacznie więcej!

Moskwa, 11. 9. PAT. Samolot ekspedycji polarnej, dokonywujący lotów obserwacyjnych dla ułatwienia ekspedycji do morza Kara, spadł w pobliżu Matuszkin-Szar i rozbił się. Trzy osoby poniosły śmierć, dwie ocalały.

N. Jork, 11. 9. PAT. Były burmistrz N. Jorku Jim Walker odjechał wraz z żoną do Europy.

KRONIKA

WRZESIEŃ
12
PONIEDZIAŁEK
11 Elul 5692

 Wschód
słońca
4 m. 54

 Zachód
słońca
17 m. 46

— **POSIEDZENIE KOMISJI PALESTYŃSKIEJ** odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 8 wiecz. w lo-w lokalu przy ul. Stradom 15.

— **ZE ZJEDNOCZENIA KOBIEŃ ŻYDOWSKICH.** Dziś w poniedziałek posiedzenie Wydziału o godz. 5-ej punktualnie, Florjańska 28.

— **HASZACHAR—PRZEDŚWIT.** Dziś w poniedziałek o godz. 7:45 wiecz. Plugath chalucej Hasafa Hai-wirth, prow. tow. Mandel. O godz. 8 wiecz. posie-dzenie wydziału.

— **S. K! S. „BAR-KADIMAH”.** Poniedziałek o godz. 5 A. C. Wtorek o godz. 6 B. C. Środa o godz. 6 Bu-da ze referatem: Szermienka.

— **„AKIBA”.** W poniedziałek o godz. 7:30 odbędzie się na boisku „Makkabi” raport organizacyjny: okazji otwarcia nowej plugi hachszary w Chrzano-wie.

— **PREMJERA W OPERZE KRAKOWSKIEJ.** W bieżącym tygodniu opera krakowska wystawi jako XIX-tą swą premierę, wspaniałe dzieło muzyczne Puccini'ego „Cyganię”, pod kierunkiem muzycznym dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, a w reżyserji p. Stef. Romanowskiego.

— **LETNI TEATR ŻYDOWSKI.** Dziś po raz trzeci powtórzenie szlagierowej komedji Z. Libi-na „Dzisiejsza miłość”. W głównych rolach L. Jungwirth i Griminger.

— **PLON JEDNEGO DNIA.** Policja aresztowała: Bednarczyka Stanisława (lat 34), robotnika, zam. Długosza 13, za podstępne wyłudzenie na ul. Radzi-wiłłowskiej od Jakóba Biłskiego, rolnika z Żegocina, kwoty 100 zł, Betmana Wolfa (lat 24), handlarza, zamiesz. Sokolska 7, za kradzież srebrnego zegarka. Kieszni Wojciecha Piekarza, Siermek Annę (lat 31), wyrobnicę i Wrębskiego Walentego (lat 27), robotnika, zam. Mieszczkańska 15, za kradzież sukna wartości 200 zł. z lady sklepowej Piotra Gołębia, Plac Szczepański 2. Rączka Józefa (lat 19), robotnika, zam. Leleweła 4, za kradzież koszyka z artykułami spożywcami wartości 20 zł, na szkodę Suchoniowej Marji, zam. w Kaszowie pow. Kraków.

— **WYBILI DZIURĘ W SUFICIE.** Na szkodę Mac-ciuszka Agaty, dzierżawczyni kiosku przy ul. Pawiej L. 23, niezłapani sprawcy przez oderwanie desek w po-wale kiosku — skradli wędliny i chleb oraz wypuścili piwo z aparatu na ziemię, wartości 150 złotych.

— **ZABAWIŁ SIĘ W KRAKOWIE.** Brożek Broni-sława ze Zbydniowic, zgłosiła do policji, że wyszedłszy po zakupy do Krakowa, służący jej Basiek Woj-ciech, roztrwonil kwotę 300 złotych i do domu nie po-wrócił.

— **BÓJKA W RESTAURACJI.** W restauracji Is-maela Schmita, Wiekopole 32, powstała bójka mię-dzy Janem Tobolikiem (lat 26), robotnikiem, zam. Dietla 113, a Józefem Dyrkiem, robotnikiem, zam. Librowszczyzna 4 i Franciszkiem Malikiem, robotni-kiem, zam. Dietla 111. W wyniku bójki wszyscy otrzymali rany na głowie od szklanek tak dalece, że wezwane Pogotowie ratunkowe musiało Malika i Dyr-ka odwieźć do szpitala św. Łazarza. Bójka byłaby przybrała fatalniejsze rozmiary, gdyby nie szybka in-terwencja policji.

—o—

**DYWANY, CERATY, LINOLEUM
A. NUSSBAUM, DIETLA 45**

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Miljon”
APOLLO: „Księżna Łowicka” (Jadwiga Smo-sarska, Stefan Jaracz, Józef Węgrzyn).
ATLANTIC: „Front zachodni 1918” (Gustaw Diesl, Suzy Vernon).
DOM ŻÓLNICZA: „Miasto miłości” (Iwan Petró-wicz, Carmen Boni).
PROMIEN: „Bitwa nad Sommą”.
SZTUKA: „Szwajk” (Sasza Raszirow).
SŁONCE: „Moralność pani Dulskiej”.
UCIECHA: „Skonieczona pieśń”.
WANDA: „Księżna Łowicka” (Jadwiga Smo-sarska, Stefan Jaracz, Józef Węgrzyn).

Wspaniały rewanż Garbarni

GARBARNIA—CRACOVIA 4:0 (2:0).

Okres świetności i okres kryzysowy nie trwają u żadnego zespołu piłkarskiego wiecznie. Każda drużyna przeżywa epokę borykania i kształcenia się, rozwoju i krystalizacji, świetności i sukcesów, słabości i upadku. Tak było z Cracovią, tak też było z Garbarnią. Niebawem wprost była karjera mistrza ludwinowskiego i zdawało się, że i w tym roku nikt mu nie dorówna. Po świetnej grze z Winią przyszła słynna klęska z Cracovią 0:5, walcząca pod znakiem jubileuszu 25-lecia. Przemęczona i przetrenowana Garbarnia, złamana psychicznie niepowodzeniami, „staczała się w tabeli ligowej coraz niżej, ponosząc klęskę za klęską.

Ale ten okres słabości musiał przeminąć. Na szczęście dla zeszloroczego mistrza odwraca się jego karta w samą porę. Już wiadomości o wspaniałej grze Garbarni w Poznaniu przeciw Warcie kazały mimo klęski po pauzie przypusz-czać, że rozpoczyna się u niej rekonwalescencja po dość długiej chorobie.

Nikt nie życzy Cracowii utraty wielkich szans do zdobycia tronu ligowego. Piękną jest ambicja i duch waleczny białoczerwonych, którymi torują oni sobie ponownie drogę do odzyskania wielo-letniego prymatu w piłkarstwie polskim.

Ale poza sentymentem i tradycją jest jeszcze ob-iektywizm, fachowość i rzetelność. A te momen-ty nakazują sprawiedliwie ocenić wartość, po-ziomu i klasę naszych kandydatów na mistrzów ligowych. W obecnym stanie rzeczy — naszym zdaniem — nie przedstawia ani Cracovia, ani Wisła, odpowiednich walorów. Raczej już Garbarnia — na podstawie wczorajszego meczu. Zasłużenie zwyciężyła Cracovia Garbarnię 5:0, oraz Wisłę 3:0. Ale obydwie te drużyny były w dotyczących zawodach wyraźnie nie we formie.

Wczorajszy zaś zwycięski rewanż Garbarni był tak imponujący i zasłużony, że nawet w uwzględ-nieniu przebiegu gry i sposobu sędziowania za-stępczego sędziego p. Neuwelta (zamiast wyzna-czonego Walczaka) wynik 4:0 był niepełnym od-zwierciedleniem stosunku sił, bo mogło być o kilka bramek więcej. Garbarnia kompletnie opano-wała grę i nie dopuściła wogóle białoczerwonych do głosu. Atak gospodarzy ludwinowskich grał wyjątkowo mądrze i szczęśliwie, a zdobyte pierw-sze dwie bramki w 13 min. i 17 min. przez Pazur-ka i Smoczka były pierwszorzędnej marki po szyb-kiej, celowej i pięknej kombinacji.

Czyż można się dziwić, że taki niespodziewany okrót rzeczy wyprowadził z równowagi drużynę lidera, któremu nie się nie udawało Start Gar-barni był o tyle lepszy od Cracovii, o ile start ostatniej był lepszy od Wisły. Defensywa gospo-darzy łamała pewnie ataki gości, a napad ludwi-nowski sprawniej i łatwiej przejeżdżał obronę białoczerwonych i częściej zagrażał Otfinowskiemu.

Najzupełniej niepotrzebnie zaczyna zawsze w takiej sytuacji wkraczać denerwująca się publi-czność. Jej rzekomy dumping i protesty do reszty czynią nieprzytomnymi graczy i sędziego. Oczy-wiście musi dojść do coraz ostrzejszej gry, w któ-rej spokojniejszy ostatnio Maleczyk znowu popisał się brzydkim rozmyślnym foulem rewarżowym na świetnie prowadzącym swój atak Smoczku.

Naturalnie, że sędzia nieligowy nie prowadził tej ważnej gry, jak się należy, że popełniał wiele pomyłek, — ale właśnie po pauzie głównie i to wybitnie na niekorzyść Garbarni, której unieści-wił szereg świetnych ataków pod samą bramką urojonymi ofsajdami. Mimo to także po przerwie Garbarnia była panem sytuacji, a bohaterem pię-knych 2 bramek w 2-giej i 34-tej min. był Maurer.

Cały zespół Garbarni grał wyjątkowo dobrze. Cracovia słabiej nieco, u niej wybijali się La-sota, Mysiak i Zieliński. Nic nie poradzili. Natra-fili na świetną kondycję i dobrze przemyślaną tak-tykę powracającego do formy mistrza. (hl.).

WYJAZD NA STUDJA DO STANÓW ZJEDNOCZO-NYCH — BEZ OGRANICZEŃ.

Prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. wydał za-rządzenie, na podstawie którego studenci, pragnący udać się do U. S. A. w celach naukowych, otrzymy-wać mają wizę amerykańską bez żadnych ograniczeń, poza kwotami, wyznaczonymi dla poszczególnych państw.

Obowiązani oni są jedynie złożyć przy wjeździe kaucję, która zagwarantować ma, że po ukończeniu studjów powrócą do swych rodzinnych krajów; wy-

WYNIKI LIGOWE.

Warszawa. Wisła—Legja 3:2 (2:1).
Łódź. LKS—Polonia 3:1 (1:0).
Lwów. Czarni—Warta 2:0.

ZAWODY O WEJSCIE DO LIGI.
Podgórze — IFC (Katowice) 2:1 (0:1).

Mecz powyższy zdecydował o pierwszym miej-scu w grupie krakowsko-śląskiej. Podgórze zwy-ciężył niebardzo przekonująco. IFC przegrał niezasłużenie. W I. połowie przewaga gości, któ-rzy marnują świetne pozycje. Także gospodarze przeprowadzają nieliczne, ale niebezpieczne ataki. Bramkarz Podgórze Koczwaro broni szczęśliwie. Przy dalszej przewadze IFC zdobywa po przebo-ju lewoskrzydłowego przez prawego łącznika prowadzenie 1:0, przyczem bramkarz Podgórze nie ponosił żadnej winy.

Już puścili zbyt pewni Katowiczanie 5 gołębi z radosną nowiną do Katowic, atoli po przerwie karta się odwróciła. Przy bardzo ostrej grze, a nawet brutalnej ze strony Podgórze, wyrównuje tenże przez Kasinę I 1:1, a z nieco wątpliwego kar-nego zdobywają Krakowianie przez Kasinę II, zwycięstwo i dwa cenne decydujące punkty. Pod koniec silna ofensywa IFC, który ma nawet do-skonale pozycje do wyrównania, uzyskuje jednak tylko dwie pechowe „poprzeczki”. — Sędziował p. Berwald.

Warszawa. Gwiazda—Polonia (Bydgoszcz) 1:1.
Poznań. Legja—LTSG (Łódź) 2:1.

ZAWODY O PUHAR KZOPN-U.

Makkabi III—ZFG 4:2.
Makkabi IV—Garbarnia IV 3:0.

TRÓJBÓJ LEKKOATLETYCZNY PAŃ O MI-STRZOSTWO POLSKI.

Rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie trójbój pań o mistrzostwo Polski zgromadził na starcie tylko 8 zawodniczek. Pierwsze miejsce zdobyła Sikarzanka (Stadjon K-ól. Huta), uzysku-jąc 158 pkt., a więc wynik lepszy od poprzednie-go rekordu śląskiego (137 p.). Na 100 mtr. uzy-skała ona 13,5 sek., w skoku w wyż 1,37 mtr. 2) Wojnarowska (AZS Warszawa) 125 pkt. (oszczep 30,88 mtr.), 3) Wasilewska (Pogoń Katowice) 117 p., 4) Breuerówna (Pog. Kat.) 107 p., 5) Górkow-ska (Legja Kraków) 100 p.

MISTRZOSTWA POLSKI W KOSZYKÓWCE.

Cracovia—Czuwaj (Przemyśl) 43:25 (22:13). Za-służone zwycięstwo Cracovii. Najlepszy Trytko II.

MARATON LEKKOATLETYCZNY O MISTRZO-STWO POLSKI.

Rozegrany w dniu wczorajszym w Białymstoku bieg maratoński o mistrzostwo Polski zgromadził na starcie 17-tu zawodników. Zwyciężył 1) Sodula (Łódź Strzelec) w 3:04 11,8 godz., 2) Sitko (Pogoń Katowice), 3) Buczyński (Warszawa).

Pogoń lwowska zwyciężyła w Czerniowcach tamtejszego mistrza piłkarskiego Makkabi 9:0 (1:0).

Polonia—Warszawianka mecz drużynowy bo-kerski o mistrzostwo Polski wygrała Polonia 16:0.

MARATON PLYWACKI NA 10 KM. w Warsza-wie zgromadził rekordową ilość startujących uc-zestników (139, w tem 6 kobiet). Do mety doszło 126. — Zwyciężył 1) Kratochwila (AZS Warsz.) w 1:13,30 godz., 2) Szrajbman (ZASS Warsz.), 3) Makowski (Legja).

JEŹDZCY POLSCY zdobyli na międzynarodo-wych konkursach hipiecznych w Rydze 6 pierw-szych miejsc. Zwycięzcami byli 1) Rojewicz, 2) i 3) Sałęga, 4) i 5) Ruciński. 6) Szosland.

COCHET i VINEZ doszli do finału tenisowych mistrzostw USA. Walka ta będzie rewarżem za Paryż (finał pucharu Davisa), gdzie Vinez zwycię-żył Cocheta.

Pończochy jakich szukasz
znajdziesz tylko u LICHTIGA
Specjalny magazyn

Florjańska 21

Grodzka 71

Szawska 7

sokość tej kaucji określa komisarz imigracyjny.

Zarządzenie to dotyczy również oczywiście stu-dentów-Polaków, którzy wyjechać zamierzają w ce-lach naukowych do Stanów Zjednoczonych.